

TOMASZ KOZŁOWSKI, GRZEGORZ MAJCHRZAK

ROZMOWY PPŁK. WŁADYSŁAWA IWAŃCA Z PRZEWODNICZĄCYM NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” LECHEM WAŁĘSĄ

Prezentowane poniżej dokumenty to notatki ppłk. Władysława Iwańca z rozmów, które przeprowadzał z internowanym Lechem Wałęsą. Iwaniec był pracownikiem, a od maja 1982 r. zastępcą kierownika Instytutu Badań Społecznych Wojskowej Akademii Politycznej oraz, co istotne – dawnym dowódcą Wałęsy z czasów, kiedy ten odbywał zasadniczą służbę wojskową. Zgodnie z zapisami Biura Ochrony Rządu, którego funkcjonariusze formalnie ochraniaли Wałęsę, a *de facto* pilnowali go w okresie jego izolacji (13 grudnia 1981 – 13 listopada 1982 r.), Iwaniec odwiedzał Wałęsę co najmniej sześć razy (17, 21 i 29 grudnia 1981 r., 20 lutego, 17 kwietnia oraz 4 października 1982 r.). Nie dysponujemy kompletem dokumentacji ze wszystkich tych spotkań. Dotychczas nie udało się odnaleźć notatki z rozmowy z 29 grudnia 1981 r.

Na podstawie zachowanych materiałów można stwierdzić, że ppłk Władysław Iwaniec był osobistym wysłannikiem Wojciecha Jaruzelskiego – ówczesnego premiera, a co ważniejsze, I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Nie można zresztą wykluczyć, że Iwaniec swoją misję rozpoczął jeszcze przed internowaniem Wałęsy. Wiemy, że 10 marca 1981 r. przeprowadził pierwszą, trzygodzinną rozmowę z przewodniczącym NSZZ „Solidarność”¹. Niestety nie wiemy, czy przed wprowadzeniem stanu wojennego doszło do innych spotkań, ale wydaje się całkiem prawdopodobne, że już wówczas Jaruzelski stworzył własny nieformalny kanał komunikacji z Wałęsą. Nie byłoby to zjawisko wyjątkowe – podobnie postąpił ówczes-

¹ Tak po latach spotkanie ze swoim byłym dowódcą w Urzędzie Rady Ministrów przed rozmową z premierem Jaruzelskim relacjonował Wałęsa: „W sekretariacie przed wejściem do gabinetu premiera [...] natknąłem się na swojego dowódcę: – O! Pan porucznik! Przepraszam, pan pułkownik. – Myślę, że ze strony Jaruzelskiego to spotkanie było świadomie przygotowane. To nie była manipulacja, on chciał odświeżyć moje wspomnienia z wojska, i bardzo trafnie, bo zachowałem do wojska sentyment. I dlatego to pierwsze spotkanie wydawało się momentem, w którym był niezbędny startowy ładunek dobrej woli” (L. Wałęsa, *Droga nadziei*, Kraków 1990, s. 217).

ny I sekretarz KC PZPR Stanisława Kania, a jego łącznikiem był wiceminister spraw wewnętrznych Adam Krzysztoporski².

Zapiski Iwańca są ważnym świadectwem. Uzupełniają naszą wiedzę na temat postawy przewodniczącego NSZZ „Solidarność” w okresie jego internowania i rozmów toczonych z nim przez wysłanników władz PRL, którzy prowadzili negocjacje dotyczące „Solidarności”. Łączyło się to z planowaną przez nich „odbudową” związku, który po 13 grudnia 1981 r. nie został zdelegalizowany, lecz początkowo jedynie zawieszony. Rządzący (przynajmniej w resorcie spraw wewnętrznych) przygotowywali się do tego co najmniej od września 1981 r., szczególnie intensywnie po 13 grudnia. Powołano wówczas specjalne grupy operacyjne (zarówno na szczeblu centralnym, jak i wojewódzkim), przygotowano stosowne założenia dotyczące nowego kształtu „Solidarności” (m.in. miała ona mieć charakter branżowy, a nie terytorialny, z siedzibą główną nie w Gdańsku, ale w Warszawie), aktualizowano obsadę personalną na poziomie zakładowym, a także – o dziwo – regionalnym, rozmawiano z potencjalnymi działaczami. Związek miał się znaleźć pod kontrolą władz, co zamierzano osiągnąć dzięki dopuszczeniu do niego osób o poglądach umiarkowanych oraz znacznemu udziałowi agentury w jego kierownictwie³.

Lech Wałęsa był potrzebny, by to przedsięwzięcie firmować. Można wręcz zaryzykować tezę, że uważano go za jego kluczowy element. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, iż w okresie gdy „Solidarność” funkcjonowała legalnie, uznawano go za mniejsze zło, zwłaszcza w porównaniu z radykałami (takimi jak Marian Jurczyk i Jan Rulewski) czy przedstawicielami opozycji przedsierniowej. W rezultacie niemal do momentu wprowadzenia stanu wojennego otwarcie go nie zwalczano. Choć rządzący widzieli go jako lidera związku, to nie chcieli, aby było to przywództwo mocne, dlatego starali się podsycać konflikt Wałęsy z innymi działaczami w Regionie Gdańskim (szczególnie z Anną Walentynowicz i Andrzejem Gwiazdą), a podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” próbowali doprowadzić do tego, by wybory na przewodniczącego wygrał z niewielką przewagą głosów⁴.

Ze wskazanymi wyżej czynnikami po części łączyły się warunki internowania Wałęsy. W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. nie wyważono drzwi jego mieszkania, nie skuto go kajdankami, nie wyprowadzono jak niektórych działaczy opozycji w pidżamie i kapciach. Został potraktowany wyjątkowo, jak osoba zajmująca kierownicze stanowisko w państwie. Co więcej, w kolejnych tygodniach i miesiącach z nim i z szefem NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych Janem Kułajem obchodzono się nawet lepiej niż z byłym I sekretarzem KC PZPR i jego współpracownikami, których po wpro-

² Adam Krzysztoporski spotykał się z Lechem Wałęsą w okresie legalnej działalności związku. Niestety na ten temat wciąż wiemy niewiele (więcej zob. G. Majchrzak, „Solidarność” na celowniku. Wybrane operacje SB przeciwko związkowi i jego działaczom, Poznań 2016, s. 57–66).

³ O poczynaniach władz, głównie SB, służących „odbudowie” związku zob. G. Majchrzak, *Działania Służby Bezpieczeństwa w celu przejścia kontroli nad „Solidarnością” w latach 1980–1982*, „Dzieje Najnowsze” 2003, nr 4, s. 89–100.

⁴ Więcej na temat kroków podejmowanych przez władze (zwłaszcza SB) wobec Lecha Wałęsy i toczony wokół niego gry zob. G. Majchrzak, „Solidarność” na celowniku..., s. 31–42.

wadzeniu stanu wojennego również internowano. Przetrzymano go wręcz w złotej klatce, właściwie bez możliwości kontaktu (przynajmniej bieżącego) z innymi przywódcami związku – mogli go odwiedzać członkowie rodziny, duchowni, wysłannicy władz oraz inne osoby, którym (według niejasnego klucza) pozwolili na to rządzący. Te zabiegi nie przyniosły jednak spodziewanych rezultatów. Warto podkreślić (potwierdzają to także zapiski Władysława Iwańca), że Lech Wałęsa ani przez chwilę nie zamierzał realizować koncepcji komunistów dotyczących przyszłości związku. Był skłonny do ustępstw, nawet daleko idących, ale nie do kapitulacji i współpracy na warunkach ustalonych przez Biuro Polityczne KC PZPR. Nie ulega wątpliwości, że miejsce internowania opuścił jako zwycięzca. Mimo odcięcia od najważniejszych doradców oraz współpracowników nie zdecydował się firmować swoim nazwiskiem pogrudniowej normalizacji⁵.

Do pierwszego po wprowadzeniu stanu wojennego spotkania przewodniczącego „Solidarności” z jego byłym dowódcą doszło już 17 grudnia⁶. Odbyło się ono w obecności funkcjonariusza BOR przydzielonego Wałęsie, a także jego małżonki i dzieci, biegających po całym budynku. Niestety, podobnie jak podczas niemal wszystkich rozmów (z jednym wyjątkiem), zachowały się relacje tylko jednej strony – raporty Iwańca. Wałęsa, jak miał to w zwyczaju, niezbyt precyzyjnie wspominał jedynie o negocjacjach z generalicją⁷.

Spotkanie z 17 grudnia trwało dosyć długo – niemal 2,5 godz. Zdaniem wojskowego, Wałęsa sprawiał wrażenie odprężonego i pewnego siebie – dyktującego warunki „wodza, który właśnie kończy zwycięską wojnę”. Widoczna była jego megalomania – „bardzo wygórowane poczucie własnej wartości”. Co typowe dla niego w tym okresie, przewodniczący „Solidarności” spotkanie z Iwańcem potraktował jako okazję do negocjacji z władzami. Zgłaszał koncepcje i liczne pomysły, a wszystkie przewidywały istnienie związku w kształcie sprzed 13 grudnia 1981 r. Opowiadał się za uwolnieniem wszystkich internowanych. Twierdził, że władzę w kraju powinna przejąć „trójka” – Wojciech Jaruzelski, prymas Józef Glemp i on, przy czym ostatni dwaj mieli pełnić funkcję jedynie kontrolerów, a nie realnie współrządzić. Wałęsa miał też proponować – „dla unormowania i rozwiązania sytuacji” – by on i prymas weszli do Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, którą następnie przekształcono by w Radę Cywilno-Wojskową. Wskazywał, że będzie to możliwe dopiero po uwolnieniu internowanych i aresztowanych oraz ustaleniu przez Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” warunków politycznych udziału związku we władzy. Równocześnie zgłaszał gotowość do daleko idących ustępstw. Miał wręcz zadeklarować: „partia musi te wybory wygrać, sam będę fałszował kartki wyborcze, żeby wygrała”.

Według Iwańca, Wałęsa nie przyjmował do wiadomości, że stan wojenny zmienił realia. Miało to do niego dotrzeć dopiero pod koniec rozmowy. W odpowiedzi zapro-

⁵ T. Kozłowski, *Między szantażem i polityką. Internowanie Lecha Wałęsy*, „Wolność i Solidarność” 2016, nr 9.

⁶ Już wcześniej, 13 XII 1981 r., rozmawiał z nim minister – członek Rady Ministrów ds. współpracy ze związkami zawodowymi – Stanisław Ciosek. Wałęsa, jak tego samego dnia na posiedzeniu Biura Politycznego relacjonował Ciosek, wydawał się uległy i skłonny do daleko idącej współpracy, nawet do wydania oświadczenia, które uspokoiłoby nastroje, i do ewentualnej kooperacji przy tworzeniu przyszłego związku (więcej zob. G. Majchrzak, *Tajemnice stanu wojennego*, Warszawa 2016, s. 114–115).

⁷ L. Wałęsa, *Droga nadziei...*, s. 245.

nowa! przeorientowanie „Solidarności” – jej odejście od polityki na rzecz spraw związkowych. Tę nową formułę programową przyjęłoby Prezydium KK, złożone – jak powiedział – z jego ludzi, a następnie zatwierdziła cała „krajówka”. Trudności spodziewał się ze strony niektórych przewodniczących zarządów regionów („ci mogą dalej wariować”). Co ciekawe – według Iwańca – Wałęsa miał wykazać nieznaną sobie programu przyjętego podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów jesienią 1981 r. Stwierdził: „To mnie nie obchodzi, jestem praktykiem”. Miał przy tym odrzucać te uchwały I KZD i KK, które władze uznawały za „programowe przejmowanie władzy przez związek”. Tłumaczył, że musiał iść na ustępstwa wobec radykałów, gdyż władze swym postępowaniem „doprowadziły go do takiej konieczności”. Podkreślał jednocześnie swoją skłonność do ugody.

W odpowiedzi na zarzut Iwańca, że jest sterowany przez związkowych doradców, stwierdził, iż potrzebował ich jedynie w sprawach natury technicznej, a decyzje podejmował sam, nie licząc się z nimi. Dodał przy tym buńczucznie: „rozpedziłem na przykład tę kuroniadę”. Regionalnych przywódców związku (wojskowy zarzucił mu, że nie realizowali jego koncepcji) Wałęsa miał oceniać bardzo krytycznie: „Bujak to wariat, Rulewski – szaleniec”. Pozytywnie wyrażał się z kolei o Prezydium KK oraz Zarządzie Regionu Gdańskiego. Stwierdził: „Wyczyściłem sobie tam, za miesiąc dobrałbym się do [Jana] Rulewskiego i [Zbigniewa] Bujaka, i innych. Nie zdążyłem, za wiele spraw miałem, w wiele spraw wpływała mnie władza”. W kontekście powyższych wypowiedzi jego rozmówcą zapewne niemiło zaskoczył fakt, że przyszły program związku jego lider widział „jako trochę z KOR, trochę z KPN”, choć oczywiście podstawą miały być jego warunki i założenia.

W zachowaniu Lecha Wałęsy widoczny był bardzo pozytywny stosunek do ludowego Wojska Polskiego. Przywódca „Solidarności” wyraził dla niego podziw m.in. za „sprawne przejęcie kontroli i wprowadzenie stanu wojennego”. Uznał ten krok za konieczny, a nawet dobry dla związku, „bo nie on będzie winien za to, co się stało”. Ostrzegł jednak, że żołnierze już bratający się z ludem mogą za jakiś czas skierować broń przeciwko władzy. Powiedział: „Oni przeciw ludowi nie wystąpią, myśmy ich przygotowali”.

Według Władysława Iwańca, przewodniczący „Solidarności” był nieświadomy ówczesnej sytuacji. Wojskowy stwierdził: „Mnogość koncepcji i rozwiązań zgłaszanych przez Wałęsę oraz przeskakiwanie z tematu na temat znacznie utrudniły rozmowę”. Liderowi związku wystawił niepochlebną opinię: „jest to człowiek prymitywny, a zarazem typ cwaniaka i hochsztaplera”. Dodał, że na szczyt wyniosły go wydarzenia, a uzyskane przywództwo „utwierdziło go w przekonaniu, że pełni misję dziejową”, jest powołany do wypowiedzania się i decydowania „o sprawach najszerzych”, a nawet pozwoliło „poczuć się osobą opatrnościową dla całego narodu”. Iwaniec dodał, że w jego ocenie Wałęsa „nie posiada umiejętności logicznego myślenia, a maskuje to tupetem, prymitywnymi argumentami i zręcznymi unikami”. Nie uważał go za polityka i proponował, aby go tak nie traktować – tym bardziej że był przekonany, iż żadna siła nie odwiedzie przewodniczącego „Solidarności” od jego koncepcji i poczucia misji. „Jest raczej maniakem obsesyjnym, usiłującym pozować na człowieka wielkiej miary” – skonkludował. Mimo takich wniosków i nikłych rezultatów rozmowy zaproponował: „celowe byłoby jej powtórzenie po pewnym czasie”. Sugerował też pozbawienie Wałęsy możliwości

słuchania Radia Wolna Europa, gdyż – w ocenie funkcjonariuszy BOR – wypaczało to jego poglądy.

Do kolejnego spotkania, równie długiego, doszło już po czterech dniach (21 grudnia)⁸. Odbłyło się ono w innej atmosferze. Lech Wałęsa był tym razem wyraźnie zdenerwowany. Twierdził, że nie może się pozbierać po przeprowadzonej dzień wcześniej głośdówce. Według Iwańca, przyczyny były jednak inne (przedłużająca się izolacja i brak protestu, buntu w obronie lidera związku). Wojskowy za istotne uznał też obawę przed oskarżeniem o podjęcie samodzielnych rozmów z władzami, a także wciąż trwający stan wojenny. Nie wydaje się jednak, aby Iwaniec miał w tym wypadku rację. Zachowanie Wałęsy wynikało raczej ze zmiany nastroju, który jeszcze dzień wcześniej był zupełnie inny⁹.

Wałęsa miał stwierdzić: „ja liczyłem, że wyjdziecie, zrobicie porządek i po kilku dniach wrócić”. Był zszokowany tym, że strzelano do górników z kopalni Wujek i były wśród nich ofiary śmiertelne. Skomentował: „nie sądziłem, że się odważycie”. Wielokrotnie wracał do kwestii zakończenia stanu wojennego. Kiedy rozmówca oświadczył, że „będzie on trwał tak długo, aż on i inni politykierzy nie będą mogli organizować robotników do złych spraw walki z władzą i zdobycia tej władzy”, odpowiedział: „to przecież musi potrwać długo”. Na argument wojskowego, że w kraju panuje spokój, odparł: „to moja taktyka, ludzie ją realizują: bierny opór. Nieprzeciwstawianie się siłą, przeczekać. Wy się wyczerpicie, a wtedy dopiero my uderzymy”. Władysław Iwaniec skonkludował: „Nie przeceniając prawdziwości takich zaleceń, wydaje się jednak, że nie należałoby ich także lekceważyć”.

Oczywiście kilkakrotnie poruszono temat przyszłości związku. Na Wałęsie spore wrażenie miała zrobić wzmianka o rozmowach między episkopatem a władzami PRL. Co prawda, o nich wiedział, ale wojskowy ewidentnie sugerował, że są one prowadzone za jego plecami. Przewodniczący „Solidarności” zareagował „długim milczeniem, a później zmianą tematu”. Jak odnotował Iwaniec, Wałęsa tym razem zainteresował się przyszłością związku „w jego nowych ramach i warunkach”, czyli koncepcją władz. Zapytał: „jaka ewentualnie mogłaby być [„Solidarność”], żeby mogła być?”. W dalszym

⁸ Trzy dni wcześniej z Lechem Wałęsą po raz kolejny rozmowę przeprowadził minister Stanisław Ciosek (*Kryptonim 333. Internowanie Lecha Wałęsy w raportach funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu*, oprac. T. Kozłowski, G. Majchrzak, Katowice 2012, s. 261). Niestety nie znamy jej przebiegu.

⁹ Jak wynika z zapisków ks. Alojzego Orszulika, który odwiedził Wałęsę dzień wcześniej, ten był wyraźnie przygaszony oraz – przynajmniej na początku wizyty – bardzo wzburzony, rządzących nazwał bandytami, z którymi nie będzie rozmawiał. Wiązało się to oczywiście z krwawą pacyfikacją kopalni Wujek 16 XII 1981 r. Po odprawieniu mszy świętej ks. Orszulik poinformował Wałęsę o inicjatywach struktur kościelnych, które m.in. rozmawiały z rządzącymi – w tym zaproponowały, aby przenieść go na „grunt neutralny”, gdzie mógłby się spotkać z Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” i doradcami związku, a następnie podjąć negocjacje z władzami. Wałęsa deklarował jednak, że przystąpić do nich nie zamierza, bo są one potrzebne partii, a nie związkowi. „Wytrzymamy ich jeszcze przez dwa tygodnie. Jesteśmy bliscy zwycięstwa. Oni muszą przyjść na kolana do nas” – mówił buńczucznie. I dodawał: „oni okazali się bandytami, bo strzelali do moich ludzi”. Jednak potem (gdy Orszulik przypomniał mu, że zawsze deklarował, iż usłucha głosu prymasa) zgodził się na rozmowy pod dwoma warunkami. Żądał wydania oficjalnego komunikatu, że za poręczeniem episkopatu wyszedł z izolacji „na teren neutralny”, oraz umożliwienia mu kontaktu z doradcami i członkami Prezydium KK (A. Orszulik, *Czas przełomu. Notatki ks. Alojzego Orszulika z rozmów z władzami PRL w latach 1981–1989*, Warszawa–Ząbki 2006, s. 52–54).

ciągu miał ją widzieć, „rysując nieco tylko złagodzony obraz sprzed 13 grudnia”. Na stwierdzenie wojskowego, że nie ma w niej miejsca dla polityków i może ona istnieć tylko jako związek zawodowy, odpowiedział: „co, znowu mamy załatwiać rękawice i liczyć kalesony?”. Taka „Solidarność” miała go nie interesować.

Według Iwańca, Wałęsa „robił wrażenie innego człowieka niż poprzednio”. Wojskowy nie wykluczał, że była to gra, choć w jego ocenie przewodniczący zdawał sobie sprawę, iż „staje się (on i cały związek) partnerem coraz mniej liczącym się jako siła polityczna”.

Do kolejnego spotkania obu panów doszło po ośmiu dniach – 29 grudnia 1981 r. Niestety, jego przebiegu nie znamy. Niewykluczone, że tym razem niejako wymusił je Lech Wałęsa. Dwa dni wcześniej kwestię negocjacji z rządzącymi omawiał z nim wysłannik episkopatu, ks. Alojzy Orszulik. Wałęsa stwierdził, że „jest gotów do tych rozmów, że dziwi się, iż dotąd nikt z władz nie proponuje rozmów, że czeka na rozmowę w najbliższych dniach”. W pewnym momencie nawet zagroził, że jeśli negocjacje nie zaczną się do Nowego Roku, to „on dalej nie będzie siedział w tych pałacach beczynnie”. Równocześnie obiecywał, że zaapeluje do górników z kopalni Piast, aby ci zakończyli swój (najdłuższy po wprowadzeniu stanu wojennego) strajk¹⁰. Można się jedynie domyślać, że spotkanie z Władysławem Iwańcem z 29 grudnia nie przyniosło oczekiwanych przez władze PRL skutków, gdyż potem nastąpiła blisko dwumiesięczna przerwa w ich kontaktach. Jak wynika z jego kolejnej rozmowy z ks. Orszulikiem¹¹, Wałęsa nadal był skłonny do negocjacji i zawarcia kompromisu z władzami, ale zapewne nie chciał firmować ich pomysłów dotyczących przyszłości związku. Nie znaczy to, że rozmów na temat „Solidarności” z jej przewodniczącym zaniechano, ale w kolejnych dniach i tygodniach – jak wynika z zachowanych dokumentów – prowadzili je duchowni, zwłaszcza ks. Alojzy Orszulik¹² (i w zdecydowanie mniejszym stopniu ks. Henryk Jankowski)¹³. O tym, że grudniowe spotkanie z Iwańcem poszło nie po myśli władz, może świadczyć fakt, iż pod koniec stycznia 1982 r. do internowanego Wałęsy wysłano ppłk. Czesława Wojtalika. Ze względu na brak potwierdzenia w dokumentach nie można mieć całkowitej pewności, ale najprawdopodobniej Wojtalik miał zaszantażować przewodniczącego

¹⁰ *Ibidem*, s. 59–60.

¹¹ 1 I 1982 r. Lech Wałęsa po raz kolejny nalegał na przyspieszenie rozmów z władzami PRL. Deklarował przy tym: „Nie jestem samobójcą. Nie będę wchodził w głupie układy. Nie będę podburzał czy organizował strajków. Chcę pomóc generałowi”. Ponownie prosił o uwolnienie internowanych (ale tym razem już nie wszystkich, lecz tylko członków Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”) oraz o umożliwienie mu spotkania z nimi, choćby w miejscu odosobnienia. Obiecywał zmiany personalne w związku, powrót do statutu i uznanie realiów, a nawet opowiadał się za utrzymaniem przez rok stanu wojennego. Argumentował: „Ludzie się rozdemokratyzowali i potrzebna jest dyscyplina” (*ibidem*, s. 61–62).

¹² Zachowały się jego notatki z rozmów z Lechem Wałęsą z 3 i 11 stycznia (zob. *ibidem*, s. 63–66). Z nieznanego powodu brak natomiast innych, z okresu 17–24 oraz 30–31 stycznia, a także z 14 lutego. Oczywiście dotyczyły one głównie negocjacji z władzami PRL. Poza szczegółami technicznymi stanowisko przewodniczącego „Solidarności” nie zmieniało się – był gotów do negocjacji i opowiadał się za jak najszybszym ich podjęciem.

¹³ Na początku 1982 r. (8–9 i 27 stycznia oraz 16 lutego) odwiedzał on Lecha Wałęsę i dyskutował z nim m.in. o negocjacjach z władzami. 27 stycznia w drodze powrotnej przekazał jednemu z funkcjonariuszy BOR, że „Leszek [Wałęsa – G.M.] zgadza się z deklaracją, którą mu przedstawiono. Jest gotów do rozmów z komisją na temat deklaracji. Nie będzie upierał się co do Geremka” (Notatka służbowa inspektora Wydziału I BOR MSW ppor. Jana Seroczyńskiego w sprawie informacji uzyskanej od ks. Henryka Jankowskiego, 27 stycznia 1982 r. [w:] *Kryptonim 333...*). Niestety nie znamy treści owej tajemniczej informacji ani jej autorów.

„Solidarności” i zagrozić mu ujawnieniem jego współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa na początku lat siedemdziesiątych. Plan spalił na panewce, bo Wałęsa nie był skłonny do zmiany strategii negocjacyjnej¹⁴.

Do ponownego włączenia do rozmów Władysława Iwańca przyczyniły się zapewne nie wyniki poprzednich spotkań, lecz ocena postawy przewodniczącego „Solidarności” autorstwa oficera Oddziału II Zarządu Wojskowej Służby Wewnętrznej Pomorskiego Okręgu Wojskowego Stefana Rusiniaka, który 18 lutego 1982 r. przesłuchiwał Lecha Wałęsę w ramach śledztwa prowadzonego przeciwko Bogdanowi Lisowi. Rusiniak stwierdził: „W swej postawie i osobowości stracił pewność siebie, jest chwiejny i ogromnie podatny na wpływ innych, gotowy iść w chwili obecnej na różne ustępstwa. W trakcie rozmowy kontrowany różnymi argumentami traci bardzo szybko pewność siebie, wydaje się być zagubionym, nie tylko jako działacz, ale i jako człowiek”¹⁵.

Iwaniec przyjechał do Wałęsy 20 lutego. W jego ocenie dawny podwładny ponownie był „pewny siebie i zarozumiały”. Niewykluczone, że wynikało to z wizyty siostry Izabeli Młyńskiej i brata Stanisława, do której doszło w dniu przesłuchania go przez Rusiniaka. W każdym razie, jak informował przełożonych wojskowy, Wałęsa twierdził: „my wygramy”, „wy przegrywacie”, „ja mam pełne informacje”. Potem dodał: „wy nas zamykacie i strzelacie do robotników – wiosna będzie nasza, opór rośnie, przybywa wam wrogów, już strzelają do żołnierzy i milicjantów – wy będziecie zamykać tych, którzy strzelają, a ich rodziny i przyjaciele staną przeciw wam, Zachód rozłoży was do tego gospodarzo”. Iwaniec sondował przewodniczącego „Solidarności” w sprawie przyszłego kształtu związku (w tym ewentualnej przynależności do niego pracowników MON i MSW, co przed wprowadzeniem stanu wojennego było jedną z ważniejszych kwestii zapalnych w relacjach z władzami) i jego działalności (m.in. stosunku do sojuszników, prawa do strajku). Stanowisko Wałęsy z pewnością nie odpowiadało rządzącym – sprzeciwiał się postulowanym przez nich zmianom w „Solidarności” i odejściu od struktury regionalnej. Chciał, aby związek przypominał ten sprzed 13 grudnia 1981 r., z mniejszymi lub większymi korektami personalnymi i programowymi. W ocenie rozmówcy

¹⁴ T. Kozłowski, *Między szantażem i polityką...* Od 29 XII 1970 do 19 VI 1976 r. Lech Wałęsa był zarejestrowany w Wydziale III KW MO w Gdańsku jako tajny współpracownik „Bolek” (zob. S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Gdańsk–Warszawa–Kraków 2008; G. Majchrzak, G. Wołk, *Charakterystyka tajnego współpracownika „Bolek”*, „Pamięć.pl” 2016, nr 4, s. 14–15). Odnalezione w 2016 r. w mieszkaniu Czesława Kiszczakateczka personalna i teczka pracy TW „Bolek” znajdują się w Archiwum IPN pod sygnaturą AIPN, 3333/1, t. 1–2. O rozmowie z Wojtalikiem niezbyt precyzyjne informacje pozyskał z archiwów sowieckich Wasilij Mitrochin – człowiek, który przez ponad dekadę nadzorował przenoszenie archiwów KGB z Łubianki do nowej siedziby i przy okazji skopiował część szczególnie ważnych dokumentów, w tym dotyczących Polski (zob. Ch. Andrew, W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina. KGB w Europie i na Zachodzie*, tłum. M.M. Brzeska, R. Brzeski, Warszawa 2001, s. 928). W publikacji tej jest on błędnie określany jako jeden z byłych oficerów prowadzących Wałęsę.

¹⁵ AIPN, 00289/48, Pismo starszego oficera Oddziału II Zarządu Wojskowej Służby Wewnętrznej Pomorskiego Okręgu Wojskowego Stefana Rusiniaka i zastępcy szefa Oddziału II Zarządu WSW POW Zbigniewa Sawickiego do szefa Zarządu II Wojskowej Służby Wewnętrznej dotyczące rozmowy z Lechem Wałęsą, 23 II 1982 r., k. 58. Co prawda, pismo nosi datę o trzy dni późniejszą niż kolejna rozmowa Iwańca z Wałęsą, ale wydaje się prawdopodobne, że refleksje Rusiniaka (być może również uczestniczącego w spotkaniu Stanisława Trafalskiego z Biura Śledczego MSW) dotarły do ich przełożonych wcześniej.

dla Wałęsy największe znaczenie (wbrew deklaracjom składanym wielokrotnie różnym osobom) miała obawa, że w rezultacie ewentualnej „odnowy” związku straci swoją pozycję. Według Władysława Iwańca, dla realizacji swoich chorobliwych ambicji Lech Wałęsa był gotów obiecać prawie wszystko. W tym kontekście przytoczył jego słowa: „mogę dać gen. Jaruzelskiemu słowo honoru, że nie będę spiskował, tylko pozwólcie mi działać, ja chcę dobrze”. Wojskowy psychologizował: „Przedłużający się czas izolacji potęguje narastanie wewnętrznej paniki (dobrze maskowanej, choć widocznej jako tło wypowiedzi). Warto tu zwrócić uwagę na pewną sprzeczność wewnętrzną w osobowości Wałęsy. Z jednej strony jest przekonany o swoich niezwykłych cechach i posłannictwie, a z drugiej – podświadomie – czuje się słaby”. W ocenie Iwańca właśnie to spowodowało, że Wałęsa domagał się, aby wraz z nim uwolnić doradców związku oraz członków Komisji Krajowej. Oczywiście w czasie rozmowy poruszano także inne tematy. Wałęsa zapowiadał np. marsze kobiet z dziećmi w intencji uwolnienia aresztowanych i internowanych. Na uwagę Iwańca, że jest to „obrzydliwe manipulowanie ludźmi i wykorzystywanie naiwnych do własnych celów”, oświadczył: „Cel uświęca środki. Sam to nakazę mojej żonie i dzieciom”.

Na podstawie spotkania Władysław Iwaniec sformułował wnioski dla władz. Sugerował, by pozbawić przewodniczącego „Solidarności” możliwości słuchania Radia Wolna Europa i tym sposobem zwiększyć jego podatność na wpływ krajowych środków masowego przekazu. Postulował, by odciąć Wałęsę od kontaktów z ks. Henrykiem Jankowskim, gdyż są one „wykorzystywane do przekazywania informacji z i na zewnątrz, a nawet grypsów”. Proponował „zaniechanie wizyt osób urzędowych”, gdyż miało to wpływać na przewodniczącego „Solidarności” dezorientująco, potęgować jego „poczucie zagrożenia z tytułu utraty pozycji partnera dla władzy”. Pomysły wojskowego władze komunistyczne zrealizowały jedynie częściowo. Nie mogły sobie np. pozwolić na to, by do Wałęsy nie dopuszczać delegacji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża¹⁶. Nie zakazano też, a przynajmniej nie od razu, wizyt ks. Henryka Jankowskiego, kapelana zawieszzonego związku. Niewykluczone, że wynikało to z chęci uzyskiwania od niego informacji, zresztą nie tylko w sposób tajny (jako kontaktu operacyjnego Służby Bezpieczeństwa).

Do następnego spotkania Władysława Iwańca z przewodniczącym „Solidarności” doszło po kolejnej, znowu niemal dwumiesięcznej przerwie (17 kwietnia 1982 r.). Wojskowy raportował: „w osobowości i poglądach L[echa] Wałęsy nie dokonały się żadne pozytywne zmiany. [...] Jest to nadal nieodpowiedzialny wichrzyciel, gotów na wszystko, byle tylko udowodnić swoje programowe racje”. Iwaniec definitywnie chyba porzucił złudzenia co do możliwości zmodyfikowania stanowiska przez lidera „Solidarności”: „Nie jest w stanie zmienić swoich poglądów i przekonań, gdyż odpowiadają one typowi jego osobowości”. Temat rozmów był oczywiście ten sam co poprzednio – przeszłość i przyszłość związku, a także plany Wałęsy. W pierwszych dwóch kwestiach przywódca „Solidarności” mówił mniej więcej to samo co wcześniej. Co prawda, na działalność kierowanego przez siebie związku patrzył krytycznie, ale nie dostrzegął potrzeby zmian,

¹⁶ Po raz pierwszy internowanego szefa „Solidarności” odwiedziła ona 26 II 1982 r.

przynajmniej w postaci proponowanej przez władze PRL. Natomiast co do swojej przyszłości zaprezentował dwie alternatywne wizje. Przede wszystkim chciał stać „na czele »Solidarności« i tylko tego związku”. Skwitował krótko: „Jak wyjdę, będę dalej robił [swoją] robotę”. Nie widział dla siebie miejsca w nowych strukturach budowanych przez władze. Podkreślił: „Mam z czego żyć. Mam ponad 100 tys. dolarów, będę żył z procentów”. Odmowa uczestnictwa w nowym ruchu związkowym nie była jednak bynajmniej kategorią – Wałęsa dopuszczał możliwość podjęcia w nim działalności, gdyby wstąpiła do niego „ponad połowa dotychczasowych ludzi”. Nie precyzował przy tym, czy chodziło mu o ogół członków, czy też dotychczasowych liderów oraz przywódców „Solidarności”. Drugi wariant łączył się z niechęcią do podejmowania pracy zarobkowej. „Powiedziałem sobie kiedyś, że w Polsce Ludowej rąk już sobie nie pobrudzę, i nie pobrudzę. Mam dolary, będę sobie jeździć i zajmować się domem” – miał stwierdzić.

Co prawda, wojskowy nie zawarł w notatce żadnych konkluzji, ale można się domyślać, że władze uznały rezultaty za niesatysfakcjonujące, gdyż – jak wynika z dokumentów BOR – do kolejnego spotkania obu panów doszło dopiero blisko pół roku później. Nie oznaczało to jednak, że z Wałęsą zaprzestano rozmów, ale po jego przewiezieniu w maju 1982 r. do Arłamowa prowadził je już dyrektor gabinetu ministra – członka Rady Ministrów ds. współpracy ze związkami zawodowymi – Paweł Chocholak. Najprawdopodobniej pierwsza z nich odbyła się 14 maja – przy okazji wizyty u Wałęsy wiceprzewodniczącego Międzynarodowej Organizacji Pracy Nicolasa Valticosa, któremu Chocholak służył jako tłumacz¹⁷. Do kolejnego spotkania Chocholaka z liderem „Solidarności” doszło już 29 maja¹⁸. Dyrektor przyjechał do niego również 24 lipca, ale Wałęsa stanowczo odmówił rozmowy¹⁹.

Ostatnie już spotkanie Władysława Iwańca z Lechem Wałęsą odbyło się 4 października 1982 r. Tym razem wojskowy przyjechał nie sam, ale z ministrem Stanisławem Cioskiem. Obaj przeprowadzili z nim długą, czterogodzinną rozmowę. Minister poinformował Wałęsę o nowej ustawie o związkach zawodowych, która oznaczała *de facto* delegalizację „Solidarności”. Z pewnością internowany nie tego oczekiwał. Według Iwańca, działania władz miał on „określać jako największą tragedię narodu w całej powojennej historii, jako [działanie] prowadzące naród do zguby”. Z jednej strony zdecydowanie (choć niekonsekwentnie) odrzucał „jakąkolwiek możliwość własnego udziału w realizacji tych zamierzeń”, ale z drugiej strony deklarował, że we wdrożeniu tych koncepcji nie będzie przeszkadzać. Miał nawet mętnie stwierdzić, iż „jeżeli 13 października wydarzenia będą grozić katastrofą, przelaniem krwi – wówczas [je] poprze, aby zapobiec nieszczęściu”. Poparcie miałyby przyjąć formę publicznego wystąpienia. Przewodniczący „Solidarności” jednoznacznie negatywne stanowisko zajął w kwestii „włączenia się do PRON”, gdyż nie widział tam dla siebie miejsca, choć obiecał, iż nie będzie z nim walczył. Siebie samego widział w Radzie Prymasowskiej, ewentualnie w pracy związkowej,

¹⁷ Zob. *Raport pułkownika Iwańca (4)*, „Przegląd Tygodniowy”, 3 II 1995, nr 5. Przy opisie dokumentu błędnie podano datę dzienną – 19 maja (zamiast 14).

¹⁸ Zob. A. Orszulik, *Czas przełomu...*, s. 68–69.

¹⁹ Meldunek nr 16 kpt. Andrzeja Filipowskiego w sprawie wizyt Pawła Chocholaka oraz ks. Alojzego Orszulika, 25 lipca 1982 r. [w:] *Kryptonim 333...*, s. 266–267.

pod warunkiem, że „stoczniowcy go o to poproszą”. Zapewniał, że całkowicie podporządkuje się decyzjom episkopatu oraz jest gotów do negocjacji z rządem na temat ruchu związkowego. Co ciekawe, Iwaniec stwierdził, że po opuszczeniu spotkania przez ks. Stanisława Potockiego, który uczestniczył w nim przez pierwsze trzy godziny, Wałęsa złagodził stanowisko i wykazywał większą skłonność do ustępstw. Nadal jednak „podkreślał swoją rolę przywódczą w narodzie”, a rozmowę traktował jako „negocjacje co do swej przyszłości”.

Prezentowane poniżej dokumenty były już wprawdzie w większości publikowane (notatki z 17 i 20 grudnia 1981 r., 20 lutego i 4 października 1982 r.), ale dotychczas nie funkcjonują w obiegu naukowym, do niedawna nie sięgali po nie nawet historycy zajmujący się dziejami „Solidarności” czy stanem wojennym. Po tym, jak na początku 1995 r. ukazały się na łamach „Przeglądu Tygodniowego”, zostały zapomniane²⁰, tym bardziej że – według naszej wiedzy – dotąd ani w polskich archiwach, ani w kolekcjach osób prywatnych nie udało się odnaleźć ich oryginałów. Co jednak niezwykle istotne, w trakcie kwerendy w Instytucie Hoovera w Stanforderze Michał Przeperski w kolekcji Mieczysława Rakowskiego natrafił na niepublikowaną do tej pory notatkę z 17 kwietnia 1982 r.²¹, która pośrednio potwierdza autentyczność pozostałych. W edycji pozostałych pozwoliła nam ona zrezygnować ze śródtytułów, ewidentnie nadanych przez „Przegląd Tygodniowy”. Jeśli porówna się ją z innymi dokumentami²² i relacjami z okresu internowania przewodniczącego NSZZ „Solidarność”²³, nie budzi zastrzeżeń.

Oczywiście przy lekturze tych dokumentów trzeba pamiętać, że nie jest to bezstronna relacja (jak np. stenogram), ale sprawozdanie jednej ze stron, w dodatku niezbyt przychylnie nastawionej do drugiej. Niestety – z jednym wyjątkiem (spotkania z 4 października 1982 r.) – nie mamy relacji Lecha Wałęsy. Z kolei w przypadku rozmowy październikowej, zresztą odmiennej od pozostałych²⁴, dysponujemy nawet dwoma. Następnego dnia swymi refleksjami lider związku na gorąco podzielił się z pilnującymi go funkcjonariuszami BOR²⁵. Później, 17 października 1982 r., opisał spotkanie ks. Alojzemu Orszulikowi, który jako wysłannik Kościoła odwiedzał go w trakcie internowania²⁶.

²⁰ *Raport pułkownika Iwańca*, „Przegląd Tygodniowy”, 13 I 1995, nr 2; *Raport pułkownika Iwańca (2)*, „Przegląd Tygodniowy”, 20 I 1995, nr 3; *Raport pułkownika Iwańca (3)*, „Przegląd Tygodniowy”, 27 I 1995, nr 4; *Raport Pułkownika Iwańca (4)*, „Przegląd Tygodniowy”, 3 II 1995, nr 5.

²¹ Niestety jest ona niekompletna.

²² Najważniejsze z nich to zapiski funkcjonariuszy BOR pilnujących Lecha Wałęsy (zob. *Kryptonim 333...*), oraz stenogram z rozmowy przeprowadzonej z nim w trakcie jego zwalniania przez dyrektora Biura Śledczego MSW oraz szefa Oddziału V Naczelnej Prokuratury Wojskowej (zob. *Chcemy Panu pomóc*. *Zapis rozmowy przewodniczącego Lecha Wałęsy z płk. B. Klisim i płk. H. Starszakiem z 14 listopada 1982 r.*, oprac. S. Cenckiewicz, G. Majchrzak, „Arcana” 2006, nr 4–5 (70–71), s. 132–164).

²³ W tym przypadku zdecydowanie cenniejsze od jego ogólnych wspomnień (L. Wałęsa, *Droga nadziei...*; *idem, Droga do prawdy. Autobiografia*, Warszawa 2008) są zapiski ks. Orszulika (zob. A. Orszulik, *Czas przełomu...*).

²⁴ Po pierwsze w spotkaniu z 4 X 1982 r. najpierw brały udział cztery osoby (oprócz Wałęsy i Iwańca także minister – członek Rady Ministrów ds. współpracy ze związkami zawodowymi Stanisław Ciosek oraz – w pierwszej części – ks. Stanisław Potocki), następnie zaś trzy. Po drugie rozmową przewodniczącego NSZZ „Solidarność” nie był jego przełożony z okresu zasadniczej służby wojskowej, lecz minister Ciosek.

²⁵ Zob. Meldunek nr 23 starszego wywiadowcy Wydziału I BOR MSW kpt. Edwarda Pasińskiego w sprawie zachowania Lecha Wałęsy w dniach 29 września – 7 października 1982 r. [w:] *Kryptonim 333...*, s. 317–318.

²⁶ Zob. A. Orszulik, *Czas przełomu...*, s. 87.

Na koniec możemy jedynie wyrazić nadzieję, że gdzieś w archiwach wojskowych lub zbiorach prywatnych spoczywają pozostałe notatki Władysława Iwańca z rozmów z Lechem Wałęsą.

TOMASZ KOZŁOWSKI – historyk, doktor, pracownik Biura Badań Historycznych IPN. Badacz dziejów opozycji demokratycznej w PRL oraz PZPR. Autor książki *Anatomia rewolucji. Narodziny ruchu społecznego „Solidarność” w 1980 roku* (2017) oraz współautor pozycji *„Solidarność” Rolników 1980–1989* (2010), współredaktor *Encyklopedii Solidarności. Opozycja w PRL 1976–1989* oraz edycji źródeł, m.in. *PZPR a Solidarność 1980–1981. Tajne dokumenty Biura Politycznego* (2013) i *Kryptonim 333. Internowanie Lecha Wałęsy w raportach funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu* (2012).

GRZEGORZ MAJCHRZAK – historyk, doktor nauk politycznych, w latach 2000–2015 pracownik Biura Edukacji Publicznej (od 2015 r. Biura Badań Historycznych) Instytutu Pamięci Narodowej, członek Stowarzyszenia „Archiwum Solidarności” i Stowarzyszenia Wolnego Słowa. Bada dzieje aparatu represji (zwłaszcza organów bezpieczeństwa), opozycji demokratycznej w PRL (przede wszystkim NSZZ „Solidarność”), funkcjonowanie mediów (zwłaszcza Polskiego Radia i Telewizji Polskiej) przed 1989 r., sport w PRL oraz stan wojenny. Autor licznych publikacji naukowych i popularnonaukowych na ten temat. Ostatnio opublikował m.in.: *Solidarność na celowniku* (2016), *Tajemnice stanu wojennego* (2016), *Wojna o eter. Media elektroniczne od solidarnościowego karnawału do początków rządów solidarnościowych* (2016, wraz z Sebastianem Ligarskim), *Smutni panowie na olimpijskim szlaku. Inwigilacja polskich olimpijczyków przez Służbę Bezpieczeństwa* (2017), *Tajna historia futbolu. Służby, afery i skandale* (2017).

Nr 1

1981 grudzień 17, Warszawa – Notatka ppłk. doc. dr. hab. Władysława Iwańca¹ z rozmowy przeprowadzonej z Lechem Wałęsą² w miejscu jego pobytu

Rozmowa trwała ok. 2 godz. 20 min. Przyjęty zostałem wylewnie przez L[echa] Wałęsę i przedstawiony żonie, która przez cały czas rozmowy przebywała w pokoju, w którym toczyła się rozmowa, ale nie zabierała głosu. Obecny był też członek ochrony³. Dzieci biegały po całym mieszkaniu.

Rozmowa miała swobodny charakter. L[ech] Wałęsa sprawiał wrażenie odprężonego. Z zachowania i tonu wypowiedzi oraz ich treści można było odnieść wrażenie – i chyba na tym bardzo mu zależało – że jest wodzem, który właśnie kończy zwycięską wojnę. Wielokrotnie podkreślał, że ma pełne informacje i kontroluje sytuację, dyktuje warunki i jest pewny, że muszą one być spełnione.

Jak stwierdzali członkowie ochrony, od godzin rannych przez cały dzień słucha Wolnej Europy⁴ i – wnioskuję – uzyskiwane stąd informacje traktuje jako znajomość sytuacji w kraju; to daje mu poczucie pewności siebie. Wyraźnie widoczne jest za bardzo wygórowane poczucie własnej wartości. W całej rozmowie akcentował wielokrotnie (bezpośrednio i pośrednio), że liczy się tylko on – zarówno utożsamiając się z całą „Solidarnością”, jak też i jako jedyna osoba mogąca łatwo rozwiązać sprawy krajowe (zarówno sytuację obecną, jak też kierowanie społeczeństwem w przyszłości). Z rozmowy przebijało wyraźnie poczucie mocy wypełnienia dziejowej misji – zaprowadzenia nowego ładu w kraju i społeczeństwie. Cała rozmowa dotyczyła koncepcji, wizji i pomysłów, którymi sypał jak z rękawa, delektując się łatwością ich formułowania (inicjatywa wysuwania tych koncepcji wychodziła od niego, do nich też sprowadzał każdy temat). Te fragmenty rozmowy sprawiały wrażenie rokowań, przy czym nie przyjmował zupełnie do wiadomości argumentów, którymi obalałem te pomysły. W takich sytuacjach przeskakował na inną sprawę lub dokonywał połączeń spraw niemających ze sobą związku, używając ich jako argumentów.

¹ Władysław Iwaniec, żołnierz WP, dowódca plutonu w batalionie łączności 8 Dywizji Zmechanizowanej w Koszalinie, w którym zasadniczą służbę wojskową (w latach 1964–1965, odbywał Lech Wałęsa, od 1972 r. pracownik Wojskowej Akademii Politycznej, od maja 1982 r. zastępca komendanta Instytutu Badań Społecznych WAP.

² Lech Wałęsa (ur. 1943), w latach 1979–1980 pracownik Zakładu Robót Elektrycznych „Elektromontaż” w Gdańsku, w sierpniu 1980 r. przywódca strajku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina i przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w SG, w okresie 1980–1981 przewodniczący Krajowej Komisji Porozumiewawczej, w 1981 r. przewodniczący Komisji Krajowej, w 1981 r. przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego, w latach 1981–1982 internowany, w 1983 r. laureat Pokojowej Nagrody Nobla.

³ W czasie internowania Lecha Wałęsy pilnowali funkcjonariusze Wydziału I Biura Ochrony Rządu MSW, który odpowiadał za stałą ochronę najwyższego kierownictwa partii i władz państwowych oraz okolicznościowych delegacji zagranicznych. Niestety, nie wiadomo, który z nich był obecny przy tej rozmowie.

⁴ Radio Wolna Europa, amerykańska rozgłośnia założona w Monachium w 1950 r. i emitująca programy do państw komunistycznych, w tym do PRL.

Wszystkie koncepcje i pomysły rozwiązań formułowane były bez uwzględnienia aktualnej sytuacji. Zdawał sobie wprawdzie sprawę z tego, że jest stan wojenny, ale nie uwzględniał tego w rozważaniach, toteż proponowane rozwiązanie opierał na sytuacji z okresu poprzedniego. Zakładał w nich istnienie „Solidarności” w takiej formie, jaką była przed 13 grudnia. Bazując na takiej platformie wyjściowej, wielokrotnie formował koncepcję, która – jak sądzę – jest jego obsesją. Sprowadza się do tego, że ster w państwie przejąć powinna „trójka” (zwrot powtarzany niezliczoną ilość razy)⁵. W skład tej trójki powinni wejść: „ja, Glemp⁶ i Jaruzelski”⁷. Owej trójce przewidywał działanie szybkie i skuteczne, gdyż „ludzie tylko wówczas zaakceptują władzę, uspokoją się i wezmą do roboty”. Na stwierdzenie, że taki układ oznaczałby podział władzy i uczestnictwo w niej „Solidarności” i Kościoła, odpowiadał, że wcale nie chodzi tu o władzę, że to się tak zrobi tylko na niby, dla ludzi. Rzeczywiście miałby władzę nadal sprawować gen. Jaruzelski, a pozostali byłiby tylko kontrolerami. Występowała tu wyraźna sprzeczność, gdyż równocześnie stwierdzał, że konieczne jest uwolnienie wszystkich internowanych i umożliwienie normalnej działalności Prezydium Komisji Krajowej i całej Komisji Krajowej („Glemp ma swoich doradców, Jaruzelski swoich i ja swoich”). „Powołujemy Radę Gospodarczą, mamy dostęp do telewizji i przeprowadzamy wybory” (na zasadzie: połowa mandatów nasza, a połowa partii, wyjaśniając, że w tej drugiej połowie mieścić się będą: „ZSL-e⁸, PAX-y⁹, branżowcy¹⁰ i kogo tam chcecie”).

Obok stworzenia „trójki” wymieniał drugą czynność niezbędną dla unormowania i rozwiązania sytuacji. Miałoby to być włączenie jego i bp. Glempa do Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego¹¹ i przemianowanie jej na Radę Cywilno-Wojskową (taką kolejność wymieniał każdorazowo). Pytany o relacje między tymi dwoma organami – nie potrafił nic powiedzieć, poza stwierdzeniem, że jest to jedyne rozwiązanie. Jako warunek dodatkowy, lecz niezbędny, stawiał uwolnienie wszystkich internowa-

⁵ Nawiązanie do spotkania „wielkiej trójki”, premiera i I sekretarza KC PZPR Wojciecha Jaruzelskiego, prymasa Polski Józefa Glempa oraz przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Lecha Wałęsę 4 XI 1981 r. w Warszawie.

⁶ Józef Glemp (1929–2013), w latach 1979–1981 biskup warmiński, a w okresie 1981–2006 prymas Polski.

⁷ Wojciech Jaruzelski (1923–2014), w latach 1961–1989 poseł na sejm, 1964–1989 członek KC PZPR, 1968–1983 minister obrony narodowej, 1971–1989 członek Biura Politycznego KC PZPR, 1981–1989 I sekretarz KC PZPR, 1981–1985 prezes Rady Ministrów, 1981–1983 przewodniczący Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego.

⁸ Zjednoczone Stronnictwo Ludowe (ZSL), partia polityczna utworzona w 1949 r., podobnie jak Stronnictwo Demokratyczne (SD) sojusznik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). Działała do 1989 r., kiedy przemianowała się na Polskie Stronnictwo Ludowe.

⁹ Stowarzyszenie PAX, organizacja społeczno-polityczna o charakterze katolickim, powstało w 1947 r., a formalnie zarejestrowano je w 1952 r. W 1994 r. PAX przekształcono w Stowarzyszenie Civitas Christiana.

¹⁰ Chodzi o związki branżowe skupione poza NSZZ „Solidarność” i pozostające *de facto* pod kontrolą władz PRL.

¹¹ Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego (WRON) miała ukonstytuować się w nocy z 12 na 13 XII 1981 r. W jej skład weszli też gen. broni Florian Siwicki, gen. broni Tadeusz Tuczański, gen. broni Eugeniusz Molczyk, admirał Ludwik Janczyszyn, gen. dyw. Czesław Kiszczak, gen. dyw. Tadeusz Hupałowski, gen. dyw. Czesław Piotrowski, gen. dyw. Józef Baryła, gen. dyw. Włodzimierz Oliwa, gen. dyw. Henryk Rapacewicz, gen. dyw. Józef Użycki, gen. dyw. Tadeusz Krepski, gen. dyw. Longin Łozowicki, gen. dyw. Zygmunt Zieliński, gen. bryg. Michał Janiszewski, gen. bryg. Jerzy Jarosz, płk Tadeusz Makarewicz, płk Kazimierz Garbacik, płk rez. Roman Leś, ppłk Jerzy Włosiński, ppłk Mirosław Hermaszewski. Jednak niektórzy jej członkowie (np. Hermaszewski) o przynależności do WRON mieli się dowiedzieć 13 grudnia rano z Polskiego Radia. Rzekomo pełniła ona funkcję administratora stanu wojennego, ale w praktyce miała charakter czysto fasadowy.

nych i aresztowanych, zebranie się Prezydium Komisji Krajowej, które określiłoby warunki polityczne udziału „Solidarności” w strukturze władzy. Dalszy ciąg wywodów stanowiło każdorazowo rozważanie nad praktycznym rozwiązaniem spraw wyborczych („Partia musi te wybory wygrać, sam będę fałszował kartki wyborcze, żeby wygrała, bo ma specjalistów, a my nie mamy”) oraz nad przejęciem zarządzania przez samorząd¹².

Wymieniona koncepcja powtarzana była z uporem i za każdym razem modyfikowana w rozwiązaniach szczegółowych, przy zachowaniu warunków podstawowych. Wielokrotnie kierowałem rozmowę na te tematy w stronę uświadomienia, że sytuacja jest obecnie inna i nie czas dyskutować nad tymi pomysłami. W końcowej części rozmowy udało się dopiero uświadomić go w tym przedmiocie. W pewnym momencie wygłosił nowy pomysł, że faktycznie trzeba uwzględnić istnienie stanu wojennego i kontrolę wojska nad całością spraw. Wysunął zatem nową koncepcję: trzeba przeorientować „Solidarność” na sprawy związkowe, odejść od polityki.

Dalsze rozważania były następujące: władza pozwala mu zebrać Prezydium Komisji Krajowej (kilkakrotnie z dumą podkreślił, że to są „moi ludzie”¹³). Prezydium miało by przyjąć nową formułę programową związku, opracowaną przez niego i doradców. „Zrobią, co zechcę, przeciągnę tam każdą uchwałę”. Następnie miałyby się zebrać Komisja Krajowa i te uchwały przyjąć. Tu przewidywał pewne trudności z niektórymi członkami, chociaż uznał, że 90 proc. go poprze. Dalsze trudności przewidywał z przewodniczącymi regionów: „Ci mogą dalej wariować”. Następnie przeszedł do rozpatrywania gwarancji niezbędnych związkowi (jemu osobiście) i powtórzył cały komplet wcześniejszych warunków („trójka”, Rada Cywilno-Wojskowa, wybory, telewizja, Rada Gospodarcza), dodając, że trzeba by też zwalniać lojalnych działaczy. Wszystko to miałyby się odbywać pod kontrolą wojska. Dywagacje nad tą koncepcją zaabsorbowały go mocno i powtarzał, że musi sobie to przemyśleć, że nie brał pod uwagę dotąd takiego rozwiązania. Jedyłą korzyścią przyjęcia tej koncepcji było uświadomienie konieczności uwzględniania stanu wojennego, interpretowanego jako kontrola wojska.

Wiele miejsca w rozmowie zajmowała „Solidarność”, utożsamiana przez niego przez długi czas z narodem jako całością. Po wielokrotnych moich protestach, że związek to nie naród, pod koniec rozmowy kontrolował się w tej sprawie i poprawiał. Z rozmowy wynika niezbicie (potwierdził to jednoznacznie), że nie zna uchwał ani programu przyjętego na I Zjeździe¹⁴. „To mnie nie obchodzi, jestem praktykiem”. Sądzę, że dotarli do niego po raz pierwszy niektóre treści zawarte w tych dokumentach. Argumenty o pro-

¹² Prawdopodobnie było to nawiązanie do Uchwały programowej I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” z jesieni 1981 r., a dokładniej jej części VI (Samorządna Rzeczpospolita), która przewidywała stworzenie Polski opartej na poszanowaniu praw jednostki, pluralizmie i demokratycznych regułach życia społecznego oraz ograniczeniu dyspozycyjności struktur państwowych wobec rządzącej krajem partii.

¹³ Lech Wałęsa miał rzeczywiście znaczący wpływ na dobór członków Prezydium Komisji Krajowej.

¹⁴ I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” odbył się w Gdańsku w dwóch turach (5–10 IX oraz 26 IX – 7 X 1981 r.). W jego trakcie uchwalono ponad siedemdziesiąt dokumentów. Najważniejsze z nich to Uchwała programowa, Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej, Uchwała w sprawie obrony samorządu prawniczego oraz Deklaracja I Zjazdu Delegatów.

gramowym założeniu przejmowania władzy (zawarte w dokumentach zjazdu i ostatnich uchwałach Komisji Krajowej¹⁵) odrzucał, twierdząc, że to było „tak sobie”, że musiał iść na ustępstwa, gdyż władze doprowadzały go do takiej konieczności (podwyżka cen papierosów, alkoholu, lekceważenie ze strony prowadzących rozmowy z pełnomocnikami związku – prokurator generalny, rzecznik prasowy rządu, niedotrzymywanie obietnic – „Jagielski¹⁶ zgodził się na telewizję, gen. Jaruzelski zgodził się na »trójkę«. A ja musiałem moim ludziom coś dać. Szedłem więc na ugodę, na przejmowanie uchwał, ale nie traktowałem tego poważnie. Narodowi mówiliśmy poza tym, że okrada nas Związek Radziecki – bo co im mieliśmy dać, kiedy nam mówili, że jak nas nie było, to były papierosy, a teraz nie ma?”).

Przyczyny zaostrzenia się kursu związku dostrzegał wyłącznie po stronie władzy, której – jak podkreślał – nie wierzy i nie uwierzy, dokąd nie będą poczynione zmiany systemowe („trójka”, wybory).

Na zarzut z mojej strony, że sterowali nim doradcy, a lokalni przywódcy nie realizowali jego koncepcji, stwierdził, że to nie tak, że doradcy byli mu potrzebni tylko w sprawach natury „technicznej”, a decyzje podejmował sam, nie licząc się z nimi. Butnie stwierdzał, że robił z nimi, co chciał, „rozpędziłem na przykład tę kuroniadę”¹⁷. Lokalnych przewodniczących oceniał bardzo krytycznie. Bujak¹⁸ to wariat, Rulewski¹⁹ – szaleniec. Mówił o wielu „nawiedzonych”, którzy opracowywali fantastyczne koncepcje, np. Fijałkowski²⁰ z Mazowsza (autor wytycznych na czas stanu wyjątkowego²¹). Region Mazowsze ocenił: „To wariaci”. Praktycznie rzecz biorąc, pozytywnie oceniał tylko Prezydium Komisji

¹⁵ Ostatnie przed wprowadzeniem stanu wojennego posiedzenie Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” odbyło się 11–12 XII 1981 r. w Stocznii Gdańskiej. W tym wypadku zapewne jest to odniesienie do uchwały KK z 12 XII 1981 r. w sprawie taktyki i strategii związku.

¹⁶ Mieczysław Jagielski (1924–1997), w latach 1959–1981 członek KC PZPR, 1971–1981 członek Biura Politycznego KC PZPR, 1957–1985 poseł na sejm, 1970–1981 wiceprezes Rady Ministrów, 1971–1981 stały przedstawiciel PRL w RWPG.

¹⁷ Chodzi o Jacka Kuronia oraz osoby z nim związane, a zwłaszcza działaczy Komitetu Obrony Robotników.

¹⁸ Zbigniew Bujak (ur. 1954), w latach 1973–1981 pracownik Zakładów Mechanicznych „Ursus”, w lipcu 1980 r. współorganizator jednoznanowego strajku w ZM „Ursus” przeciwko podwyżkom cen, w sierpniu 1980 r. współzałożyciel ursuskiego Robotniczego Komitetu Solidarności ze Strajkującymi Robotnikami Wybrzeża, w okresie 1980–1981 przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” Mazowsze, od 1980 r. członek Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania, członek Krajowej Komisji Porozumiewawczej (w 1981 r. członek Tymczasowego Prezydium KKP), w 1981 r. przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Mazowsze, w 1981 r. członek Komisji Krajowej (członek Prezydium KK), w 1981 r. współzałożyciel Klubów Rzeczypospolitej Samorządnej „Wolność – Sprawiedliwość – Niepodległość”, w 1982 r. współzałożyciel Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność”, w 1982 r. współzałożyciel Regionalnej Komisji Wykonawczej Mazowsze.

¹⁹ Jan Rulewski (ur. 1944), w latach 1974–1980 specjalista konstruktor w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym „Rometu” w Bydgoszczy, od 1980 r. członek NSZZ „Solidarność”, przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego w Bydgoszczy, członek Krajowej Komisji Porozumiewawczej (w 1981 r. wchodził w skład Tymczasowego Prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej), w 1981 r. przewodniczący Zarządu Regionu Bydgoszcz, od 1981 r. członek Komisji Krajowej, w latach 1981–1982 internowany, 1982–1984 aresztowany.

²⁰ Prawdopodobnie chodzi o Antoniego Fijałkowskiego (ur. 1938 r.), inżyniera elektronika, pracownika Instytutu Podstaw Elektroniki Politechniki Warszawskiej, od października 1980 r. członka NSZZ „Solidarność”, członka Komisji Zakładowej na PW, w 1981 r. delegata na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”.

²¹ „Solidarność”, m.in. Region Mazowsze, przygotowała je w marcu 1981 r., w trakcie tzw. kryzysu bydgoskiego.

Krajowej, które sobie sam dobrał, oraz Zarząd Regionu w Gdańsku. „Wyczyściłem sobie tam, za miesiąc dobrałbym się do Rulewskiego i Bujaka, i innych. Nie zdążyłem, za wiele spraw miałem, w wiele spraw wpłątywała mnie władza”²². Wyrażał jednak przekonanie, że to się w przyszłości zmieni, że „wyczyści” i doberze sobie swoich ludzi. Na zarzut, że to manipulacja, stwierdził, że to konieczne, bo musi mieć wszystkie sprawy w rękach. Traktował to jako sprawę na najbliższe dni.

Mówiąc o związku i jego kierownictwie, wielokrotnie łączył przeszłe działania programowe z programami i ludźmi KPN²³ i KOR²⁴. „Trochę ich przycisnę i będzie dobrze”. Przyszły program widział jako „trochę z KOR, trochę z KPN”, no i oczywiście, jako podstawa jego warunki i założenia. O samych ludziach z KOR i KPN wyraził się lekceważąco: „Jak mi nie pasował, to ich rozwiązałem” (o KOR)²⁵, rezerwując jednak dla nich miejsce na listach wyborczych, w ramach „Solidarności”.

Kilka razy wracał do sprawy wojska, w różnych aspektach. Stwierdził, że to dobrze, że gen. Jaruzelski jest na czele [Wojskowej] Rady [Ocalenia Narodowego] i pełni wszystkie czołowe funkcje, bo „lepiej gadać z jednym niż z kilkoma” (mówił o tym raczej w czasie przyszłym). Wyrażał podziw i uznanie dla wojska za sprawne przejęcie kontroli i wprowadzenie stanu wojennego. Dwukrotnie podkreślił, że to było konieczne w tej sytuacji, że to dobre także dla związku, bo nie on będzie winien za to, co się stało. Dalsze wywody były jednak swoiste dla całego toku myślenia. Twierdził, że jego najwyższą troską jest uchronić mundur żołnierski przed hańbą. Pojmował to jednak w ten sposób, że już dziś żołnierze bratają się na ulicach z ludnością, a za kilka dni (lub po pewnym czasie – wersje były różne) dojdzie do tego, że skierują broń przeciw władzy, pójdą z ludem. „Oni przeciw ludowi nie wystąpią, myśmy ich przygotowali”.

Mówiąc o wojsku i podziwiając jego sprawną akcję, stwierdzał przy okazji, że teraz można wypuścić zatrzymanych działaczy, bo oni sobie uświadomili, że wojsko może coś takiego zrobić, i „będą uważać”.

W sprawach stanu wojennego i roli wojska wypowiadał się tak, że wyraźnie można było dostrzec, iż praktycznie nie zdaje sobie sprawy z rzeczywistości w tym względzie i mało o tym wie. Uwagę o prawie wojennym²⁶ i jego rygorach zlekceważył, twierdząc, że ludzie tego nie zaakceptują. Samo prawo wojenne i skutki jego nieprzestrzegania potraktował jako fakultatywne. Kiedy wymieniał sprawę

²² Wałęsa wielokrotnie mówił, że z kierownictwa związku usunął osoby, które nie podobały się władzom. Jednak w rzeczywistości pozbywał się swoich przeciwników i rywali.

²³ Konfederacja Polski Niepodległej (KPN), partia polityczna założona 1 IX 1979 r., odwołująca się do tradycji piłsudczykowskiej i niepodległościowej.

²⁴ Komitet Obrony Robotników (KOR) formalnie 23 IX 1976 r. utworzyła grupa działaczy opozycyjnych, aby nieść pomoc osobom represjonowanym po Czerwcu '76. W październiku 1977 r. przekształcił się w Komitet Samoobrony Społecznej „KOR” i rozszerzył zakres działalności (m.in. zaczął tworzyć niezależne instytucje naukowo-edukacyjne oraz ruchy społeczne).

²⁵ KSS „KOR” rozwiązał się podczas drugiej tury I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”.

²⁶ Jest to odniesienie do regulacji obowiązujących po wprowadzeniu stanu wojennego – dekretów uchwalonych przez Radę Państwa w nocy z 12 na 13 XII 1981 r., zwłaszcza Dekretu o stanie wojennym oraz Dekretu o postępowaniach szczególnych w sprawach o przestępstwa i wykroczenia w okresie obowiązywania stanu wojennego.

Słowika²⁷ z Łodzi, stwierdził: „Daję sobie głowę uciąć, że go zwolnią wcześniej niż innych zatrzymanych”²⁸.

Nieświadomość aktualnej sytuacji potwierdza fakt, że często traktował sprawy, o których mówił, jako będące w realizacji lub wymagające podjęcia w najbliższym czasie. W trakcie rozmowy o sprawach gospodarczych oświadczył na przykład, że wszystko jest proste: „Pojadę do Reagana²⁹ – jestem z nim umówiony – i poproszę, załatwię 3 mld. Będę jeździł i na kolanach błagał, i nam dadzą. Już załatwiłem wołowinę i odłożenie pożyczek. Mówiłem – puśćcie mnie, a załatwię wszystko, nie chcieli”.

Próbując podsumować spostrzeżenia z tej rozmowy, stwierdzić trzeba, że jest to trudne. Mnogość koncepcji i rozwiązań zgłaszanych przez Wałęsę oraz przeskakiwanie z tematu na temat znacznie utrudniały rozmowę. Wydaje się jednak, że uzasadnione jest sformułowanie kilku wniosków ogólnych. Głównym jest ten, że jest to człowiek prymitywny, a zarazem typ cwaniaka i hochsztaplera. Wydarzenia wyniosły go na taką pozycję społeczną, że musi wypowiadać się (i musiał decydować) o sprawach, które są mu znane tylko jako hasła. Zajmowanie tej pozycji przez pewien czas utwierdziło go w przekonaniu, że pełni misję dziejową i że jest upoważniony do wypowiadania się i decydowania o sprawach najszerzych. Przyczyniło się do tego, jak można było wywnioskować ze sposobu stawiania spraw, przesadnie poważne traktowanie jego i jemu podobnych przez przedstawicieli administracji państwowej w rokowaniach i rozmowach. Dało mu to poczucie pewności i nadrzędnej pozycji, jako że w każdej sytuacji dysponował atutem siły związku. Pozwoliło też poczuć się osobą opatrnościową dla całego narodu i z tego tytułu uprawnioną do udziału w najwyższych formach władzy oraz do posiadania własnej koncepcji politycznych rozwiązań. Koncepcje te są niespójne i prymitywne, stanowią wypadkową zamysłów doradców z KOR i KPN.

Człowiek ten nie posiada umiejętności logicznego myślenia, a maskuje to tupetem, prymitywnymi argumentami i zręcznymi unikami. Wyjątkowo trudne jest utrzymanie dyskusji z nim w ramach tematu, kiedy przechodzi się do strefy argumentów. Taki styl zapewniał mu wprawdzie uznanie tłumu, ale nie wytrzymałby próby czasu. Pozwalał mu, przy pozorowanej otwartości i odwoływaniu się do spraw i uczuć najprostszych, manipulować częścią ludzi z najbliższego otoczenia. Wyraźnie widoczny jest przy tym wpływ politycznych cwaniaków, którzy wykorzystali wszystkie jego słabości i działali tak, że ich rozwiązania przyjmował jako własne. Usiłował – w rozmowie, która pozorowała działanie – pozować na zręcznego gracza politycznego, przedstawiając prymi-

²⁷ Andrzej Słowik (ur. 1949), w latach 1974–1981 kierowca w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Łodzi, w sierpniu 1980 r. przewodniczący zakładowego komitetu strajkowego, od 1980 r. przewodniczący Międz Zakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Łodzi, członek Prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej, w 1981 r. przewodniczący Zarządu Regionu Ziemia Łódzka, w 1981 r. członek Komisji Krajowej (członek Prezydium KK odpowiedzialny m.in. za poligrafię).

²⁸ Andrzeja Słowika aresztowano 13 XII 1981 r. w związku z tym, że nawoływał do strajku generalnego w regionie, a 30 XII 1981 r. został skazany wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Łodzi na 4,5 roku więzienia. Później, w wyniku rewizji prokuratorskiej, Sąd Najwyższy zaostrzył karę do 6 lat. Wolność odzyskał dopiero w lipcu 1984 r., na podstawie amnestii.

²⁹ Ronald Reagan (1911–2004), amerykański aktor i polityk, w latach 1981–1989 prezydent Stanów Zjednoczonych.

tywne koncepcje manipulowania ludźmi, pozornych deklaracji, pozorowanej realizacji programu, pozornych układów.

Oceniam, że nie jest to polityk i nie powinien być tak traktowany. Jest raczej maniakiem obsesyjnym, usiłującym pozować na człowieka wielkiej miary. Jestem przekonany, że żadna siła nie będzie w stanie odwieść go od posiadanych koncepcji i poczucia własnej misji. Wydaje się jednak, że pewne znaczenie mogłoby mieć traktowanie go we właściwych wymiarach, bez „panie przewodniczący” i wysokich rozmówców³⁰.

Z innych spraw związanych z rozmową:

Wydaje się, że celowe byłoby pozbawienie go możliwości słuchania Wolnej Europy i innych tego typu rozgłośni³¹. Obecnie, jak twierdzą członkowie ochrony, jest to jego całodzienne zajęcie, absorbujące go całkowicie i wypaczające dalej jego poglądy. Przesadą jest też chyba zapewnienie mu tak luksusowych warunków pobytu.

Dzisiejsza rozmowa zakończyła się zaproszeniem mnie do odwiedzenia, „dokąd będę tu mieszkał”. Mimo nikłych rezultatów uważam, że celowe byłoby jej powtórzenie po pewnym czasie.

Źródło: Raport pułkownika Iwańca, „Przegląd Tygodniowy”, 13 I 1995, nr 2

³⁰ Jest to jedna z niewielu zachowanych analiz dotyczących Lecha Wałęsy. Najciekawszą i najobszerniejszą z nich sporządził 2 III 1982 r. Eligiusz Naszkowski, szef zarządu regionu w Pile i członek władz krajowych „Solidarności”, a także tajny współpracownik SB o pseudonimie „Grażyna” (zob. G. Majchrzak, *Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie. Analiza fenomenu przewodniczącego „Solidarności” autorstwa Eligiusza Naszkowskiego, tajnego współpracownika SB o pseudonimie „Grażyna”*, „Arcana” 2008, nr 79, s. 192–205). Niestety nie zachowały się, a przynajmniej dotychczas nie udało się ich odnaleźć, inne tego rodzaju charakterystyki przygotowane przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa lub na jej potrzeby.

³¹ Jak wynika z zachowanych niekompletnych raportów funkcjonariuszy BOR, z nieznanych przyczyn nie zdecydowano się na uniemożliwienie Wałęsie słuchania audycji zagranicznych.

Nr 2

1981 grudzień 21 – Notatka ppłk. doc. dr. hab. Władysława Iwańca z rozmowy przeprowadzonej z Lechem Wałęsą w miejscu jego pobytu

Rozmowa dzisiejsza (ok. 2,5 godziny) odbywała się w atmosferze znacznie różnej od poprzedniej (17 grudnia 1981 r.). Mimo pozornej swobody (kawa, zjedzony wspólnie obiad, pełna swoboda wypowiedzi) rozmówca był wyraźnie zdenerwowany. Stwierdził nawet, że nie może się pozbierać po głódówce¹. Przyпускаjąc jednak, że przyczyny tego stanu przygnębienia były inne – przedstawię je w dalszej części. O samej głódówce mówił kilka razy, twierdząc, iż przerwał ją, bo „ks. Orszulik² mnie błagał, obiecałem mu”. Zapowiadał jednak podjęcie ponownie głódówki i wszelkich prób ucieczki i walki od dnia 22 grudnia br., jeżeli nie zostaną spełnione jego warunki. O próbach walki i ucieczki mówił z dużym przekonaniem, twierdząc: „No, bo co mi pozostało”. Z innych wypowiedzi wynikało jednak, że równie poważnie traktuje inny rozwój dalszej swojej sytuacji, tzn. propozycję ks. Orzulika³. Propozycja ta została – jak sądzę – zaakceptowana przez niego, gdyż wiąże z nią chyba nadzieje na ucieczkę lub przynajmniej na możliwości kontaktów.

Główna sprawa, poruszona przez L[echa] Wałęsę wielokrotnie i stanowiąca – o czym jestem przekonany – główny powód jego przygnębienia, to przedłużający się okres jego izolacji oraz świadomość, że jego izolowanie nie stało się powodem powszechnego protestu, strajku czy buntu. Wielokrotnie powtarzał: „Tyle razy prosiłem, dajcie jakiś komunikat, że jestem w dyspozycji rządu. Podaliście, że nie jestem internowany i że rząd prowadzi ze mną rozmowy. Ile ja się będę musiał ludziom natłumaczyć, że to nieprawda, że byłem lepiej pilnowany niż inni”. Istotną rolę odgrywają tu zatem nie tylko izolacja i brak powszechnej reakcji, lecz także obawy, że może być posądzony o samodzielne podjęcie i prowadzenie rozmów z władzami. Odniosłem wrażenie, że on się tego wyraźnie boi. Liczy też chyba na to, że komunikat może ożywić „sprawę Wałęsę” i poruszyć członków związku.

Kolejna sprawa, która, moim zdaniem, wywiera istotny wpływ na jego samopoczucie, to świadomość przedłużania się stanu wojennego i jego pozytywnych konsekwencji oraz możliwości utrzymywania się tego stanu przez dłuższy czas. Do sprawy tej wracał

¹ Odbyła się 20 XII 1981 r., trwała kilkanaście godzin, a po jej zakończeniu, przed 22.00, została zamówiona obfita kolacja w celu – jak miał powiedzieć Wałęsa jednemu z pilnujących go funkcjonariuszy BOR – nadrobienia „strat wynikłych z głódówki” (więcej na ten temat zob. *Kryptonim 333...*, s. 94–96).

² Alojzy Orszulik (ur. 1928), w latach 1968–1993 kierownik Biura Prasowego Episkopatu Polski, członek Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu. Jako wysłannik Kościoła odwiedzał przewodniczącego NSZZ „Solidarność” w okresie jego internowania, głównie w pierwszych kilku miesiącach – jak wynika z wykazów BOR, od 20 XII 1981 r. do 18 VII 1982 r. dwudziestokrotnie.

³ Ksiądz Orszulik poinformował Wałęsę o inicjatywach władz kościelnych i prowadzonych przez nie rozmowach z rządzącymi, w tym o propozycji przeniesienia go na „grunt neutralny”, aby mógł się spotkać z Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” i doradcami związku, a następnie podjąć negocjacje z władzami (zob. A. Orszulik, *Czas przełomu...*, s. 55).

kilka razy (od niej zaczęła się rozmowa). Wyrażając podziw dla sprawnego działania wojska w nocy z 12 na 13 grudnia, dodawał za każdym razem: „Ja liczyłem, że wyjdziecie, zrobicie porządek i po kilku dniach wróćcie”. Często też ponawiał pytanie: „Czy wy (wojsko) naprawdę możecie to robić długo?”. Za każdym razem odpowiadałem zdecydowanie, że owszem, możemy i będziemy kontrolować wszystko tak długo, dopóki nie zapanuje spokój polityczny. Słuchał tego z zainteresowaniem i zadawał dodatkowe pytania: Czy żołnierze nie wymarzną? Czy wytrzymają? Jak długo może ten stan trwać? Wyjaśniałem cierpliwie, żeby nie martwił się o wojsko, bo radzimy sobie bardzo dobrze, a społeczeństwo akceptuje nasze działania. Tu padło pytanie: „Dlaczego akceptują?”. Odpowiedziałem, wymieniając bardzo bezpośrednio, że dość mają bałaganu, który oni wprowadzali, ich politycznych zapędów, sterowania ludźmi w realizacji swoich celów, że nareszcie czują się wolni i bezpieczni. Pozostawił to bez odpowiedzi.

Ponieważ do sprawy trwania czasu wojennego wracał co chwilę, wyjaśniłem mu wprost, że będzie on trwał tak długo, aż on i inni politykierzy nie będą mogli organizować robotników do złych spraw walki z władzą i zdobycia tej władzy. Odparł: „To przecież musi potrwać długo”. Skomentowałem, że my o tym wiemy, ale i sytuacja jest znacznie lepsza, niż on przypuszcza. Zainteresowało go to mocno. Wyliczyłem mu znów, że działalność polityków w związku w ostatnim okresie nie cieszyła się powszechnym poparciem, że po posiedzeniu Prezydium Komisji Krajowej w Radomiu⁴ stracili oni i on sam wielu zwolenników, że teraz prawie wszyscy spokojnie pracują, a nie walczą o swoich wodzów.

Jego (dłuższa) wypowiedź w tych sprawach zawierała cztery podstawowe elementy. Zaczął od tego, iż nie sądził, że zdecydujemy się strzelać do robotników⁵. Skontrowałem, że prawo wojenne nie dopuszcza chaosu i jest bezwzględne, także w sprawach zakazu strajków, oraz że to jego ludzie winni są tej tragedii, gdyż zorganizowali ludzi do strajku i obrony kopalni, a sami schowali się za ich plecami. Nazwałem to działanie wprost wrednym, z czym on się zgodził, dodając jednak: „Nie sądziłem, że się odważycie”. Druga sprawa to jego komentarz [do] obrad i uchwały z Radomia⁶. Obecna interpretacja różniła się diametralnie od poprzedniej. Dziś stwierdził, że ludzie są mu wdzięczni za to, że tak właśnie postawił sprawy, gdyż ostrzegł społeczeństwo, że władza podejmie konfrontację. Zanegowałem taką interpretację, dowodząc przy tym, że przyznaniem się otwartym do gry i do walki o władzę stracił wielu zwolenników. Powtórzył jednak swoją wersję interpretacji. Trzeci aspekt to jego komentarz na temat spokoju w kraju. Stwierdził: „To moja taktyka, ludzie ją realizują: bierny opór. Nieprzeciwstawianie się siłą, przeczekanie. Wy się wyczerpicie, a wtedy dopiero my uderzymy”. W ten sam sposób

⁴ 3 XII 1981 r. odbyło się nieformalne posiedzenie przewodniczących zarządów regionów i członków Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

⁵ 16 XII 1981 r., podczas pacyfikacji kopalni Wujek, funkcjonariusze ZOMO użyli broni, w wyniku czego zginęło dziewięću górników.

⁶ Jest to odniesienie do Stanowiska Prezydium KK i przewodniczących zarządów regionów NSZZ „Solidarność” z 3 XII 1981 r., w którym zapowiedziano m.in. protesty (dwudziestoczterogodzinny strajk), jeśli Sejm PRL uchwali ustawę o nadzwyczajnych środkach działania rządu, oraz strajk generalny, jeśli Rada Ministrów wykorzysta przyznane jej uprawnienia (więcej zob. *Bój to będzie ich ostatni*, „Wolność i Solidarność” 2013, nr 6, s. 158–159).

skomentował moje stwierdzenie, że ludzie chcą spokojnie żyć i pracować, a dowodem tego jest m.in. fakt, że po odblokowaniu zakładów wyprowadza się organizatorów akcji strajkowych, a załoga ich nie broni, nie walczy o nich. Nie przeceniając prawdziwości takich zaleceń, wydaje się jednak, że nie należałoby ich także lekceważyć.

Czwarty element wypowiedzi dotyczył ostatnich działań WRON i rządu. Bardzo pozytywnie ocenił Wałęsa ostatnie decyzje personalne – zdejmowanie ze stanowisk administracyjnych. Stwierdził: „Sam chciałem to zrobić, ale nie zdążyłem” (tu dyskusja zeszła na sprawy samorządów i wyborów). Również z uznaniem wypowiadał się o nowo wprowadzonej karcie pracownika budowlanego⁷. I tu stwierdził, że zamierzał to zrobić, ale nie zdążył.

Na tle tych dwóch spraw stwierdził: „Może to i dobre, co władza robi i zamierza zrobić”. Odpowiedziałem mu na to, że zamiary władz były i są dobre i czynione z myślą o ludziach: zapytałem wprost, czy wie, jakie przedsięwzięcia rząd planował w sferze samorządowej, socjalnej i materialnego bytu obywateli. Odpowiedział, że nie wie, nie zapoznawał się z nimi, bo nie miał czasu.

W rozmowie wykorzystałem sprawę rozmów między przedstawicielami rządu i episkopatu⁸. Wiadomość ta zrobiła na nim duże wrażenie. Sądząc po wypowiedzi w poprzedniej rozmowie, był pewny, że episkopat nie podejmie bez niego żadnych rozmów.

O rozmowach tych wspominałem mu mimochodem, odpowiadając na pytanie: „No to co, przyjechał z Rzymu L[ui]gi Poggi⁹ i opieprzy Jaruzelskiego?”¹⁰. Wiadomość o toczących się rozmowach uderzyła go, mimo iż nie dał tego poznać. Wrócił jednak do tej sprawy w dalszym ciągu rozmowy, snując rozważania, że w zaproponowanych mu przez ks. Orszulika (Kościół) warunkach pobytu będzie miał możliwość kontaktów z bp. Glempem i „wówczas razem będziemy mogli podjąć rozmowy z rządem”. Wyjaśniłem mu ponownie, że rozmowy takie są prowadzone. Nastąpiło jego długie milczenie, a później zmiana tematu.

W rozmowie kilkakrotnie przewijała się sprawa „Solidarności”. Nie przedstawiał już jednak koncepcji własnego udziału we władzy. Tematu tego unikał. Zainteresował się jednak – w odróżnieniu od poprzedniej rozmowy – przyszłością związku w jego nowych ramach i warunkach. Zapytał, jaka ewentualnie [„Solidarność”] musiałaby być, żeby mogła być. Sam sobie najpierw odpowiedział, rysując nieco tylko złagodzony

⁷ Właściwie była to Karta pracownika budownictwa. Została wprowadzona 1 I 1982 r. na podstawie uchwały Rady Ministrów z 20 XII 1981 r.

⁸ Niestety, nie wiadomo, o jakie rozmowy chodzi. Niewątpliwie do takich kontaktów doszło po wprowadzeniu stanu wojennego. Nawiązał je m.in. sekretarz Konferencji Episkopatu Polski, bp Jerzy Dąbrowski, który 20 XII 1981 r. spotkał się z ministrem – kierownikiem Urzędu ds. Wyznań Jerzym Kuberskim w sprawie dopuszczenia do Lecha Wałęsy doradców i członków Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Tego samego dnia prymas Józef Glemp zaprosił na poufną rozmowę Kazimierza Barcikowskiego, członka Biura Politycznego KC PZPR i współprzewodniczącego Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu (zob. P. Raina, *Rozmowy z władzami PRL. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i narodu*, t. 2, Warszawa 1995, s. 391–392).

⁹ Luigi Poggi (1917–2010), od 1940 r. ksiądz katolicki, w latach 1975–1992 szef delegacji Watykanu do stałych kontaktów roboczych z Polską.

¹⁰ Poggi przebywał w Polsce 20–25 XII 1981 r., przyjechał z listem Jana Pawła II do Wojciecha Jaruzelskiego w związku z wprowadzeniem stanu wojennego. Nie został jednak przyjęty ze względu na ostrą treść pisma.

obraz sprzed 13 grudnia. Ponieważ wyraźnie oczekiwał odpowiedzi, zanegowałem zdecydowanie możliwość istnienia związku o takiej formule, z udziałem ludzi z wrogich ugrupowań, polityków prowadzących walkę z władzą i o władzę. Stwierdziłem, że nie jestem upoważniony do występowania w imieniu władzy, ale według moich poglądów związek może istnieć (pod taką czy inną nazwą) jedynie jako związek zawodowy. Tu przerwał, że „co, znowu mamy załatwiać rękawice i liczyć kalesony?”. Wyjaśniłem mu zatem mechanizmy właściwego sposobu egzekwowania spraw pracowniczych, bytowych i społecznych przez związek zawodowy oraz prawidłowy układ stosunków między związkiem zawodowym a władzą. Mocno akcentowałem przy tym bezwzględność konieczności porzucenia koncepcji związku jako organizacji politycznej i wszelkie mieszanie się do polityki. Odpowiedział, że to mu nie odpowiada, że ma większe ambicje.

Powiedziałem wówczas, że poprzednie jego rozważania o udziale we władzy jego osobiście (w „trójce”) są – moim zdaniem – nierealne, że nigdzie związek zawodowy nie sprawuje władzy, a zatem i przywódca nie może. Powtórzył, że taki związek go nie satysfakcjonuje i trzeba będzie wrócić do starej formuły, tylko ją poprawić (mniej „wariatów” i „nawiedzonych”, „kuroniadę już rozgoniłem, tylko tego fragmentu z Radomia nie puścili”). Przyznał tu, że trochę „za szeroko poszliśmy, to trzeba będzie zmienić”. Z uwagą wysłuchał mojego komentarza, że myślenie o takiej „Solidarności”, jaka była poprzednio, jest nierealne i nie ma szans na urzeczywistnienie.

Z innych spraw, podejmowanych marginesowo, wymienić trzeba koncepcję polityki w stosunku do wsi i rolników. Jest ona bardzo prymitywna. Sprowadza się do dwóch spraw. Po pierwsze, wprowadzić obowiązkowe dostawy (samego tego zwrotu nie przyjął, ale zasady te same) lub nie kupować od chłopów przez miesiąc, dwa nic, to sami będą się prosić, żeby od nich państwo kupiło. Druga sprawa to: „Chciałem na Zachodzie kupić za grosze stare maszyny rolnicze, złom. Sprzedalibyśmy to naszym chłopom. Można w ten sposób wyciągnąć pieniądze ze wsi, a przy remoncie dać prace zwalnianym z innych zakładów”.

Oceniając ogólnie przebieg i treści dzisiejszej rozmowy, trzeba przyznać, że robił wrażenie innego człowieka niż poprzednio. Nie wykluczam przy tym i takiej możliwości, że jest to gra. Jeżeli nawet tak, to bezsporny wydaje się jego poważny niepokój (lęk – z rozmów z członkami ochrony wiem, że przeważnie nie sypia po nocach; to może być następstwo) o dalszy rozwój wydarzeń – w dwóch sprawach. Niepokoi go ogólny stan uspokajania się społeczeństwa i niepodjęcie walki o niego i o związek. Niepokoi go też poważnie możliwość utrzymania się stanu wojennego i jego konsekwencje w postaci m.in. rozładowania się napięcia społecznego i zmniejszania się skutków wielomiesięcznej indoktrynacji i terroru w stosunku do załóg pracowniczych. Zdaje sobie chyba także sprawę z tego, że staje się (on i cały związek) partnerem coraz mniej liczącym się jako siła polityczna.

Pozytywnie ocenić trzeba fakt pozbawienia go dopływu informacji z rozgłośni zachodnich¹¹. To pogłębia jego niepokój i stan zagubienia się. Moim zdaniem, jest on

¹¹ Możliwości słuchania rozgłośni zachodnich Wałęsę pozbawiono 2 II 1982 r., odbierając mu zachodni odbiornik tranzystorowy.

jednak na tyle opanowany psychozą maniakalną walki o władzę, że nie zrezygnuje z niej za żadną cenę. Rzeczywistości zechce zapewne przeciwstawić się wszelkimi możliwymi formami. Uważam, że możliwe jest podejmowanie prób głodowych czy ataków na ochronę, przynajmniej okresowo, bo na konsekwentne działanie w tych sprawach raczej go nie stać. Nie można jednak wykluczyć, że dalszy niepomysłny dla niego rozwój sytuacji może go jednak doprowadzić [do] determinacji.

Na specjalną uwagę zasługują jego wielokrotne próby o podanie do publicznej wiadomości komunikatu o jego statusie. Stan niepewności, w jakim znajduje się z tego powodu, uważam za korzystny, chociaż sędzę, że do jego wiadomości można podać formułę prawną. Jest pewne, że przy mojej ewentualnej przyszłej wizycie będzie to sprawa nr 1. Osobiście bowiem prosił mnie o przekazanie próby o komunikat. Obiecałem, że przekażę, nie mówiąc komu, i zastrzegając, że nie biorę żadnej odpowiedzialności za dalsze losy tej próby.

Ponownie stwierdzam, że wskazanym byłoby wstrzymać, a przynajmniej ograniczyć do minimum wizyty ważnych osobistości. Uważam bowiem, że obecny stan niepewności i obaw można w ten sposób pogłębić, a wizyty utrzymują go w przekonaniu, że nadal jest ważny, że z nim władza się liczy. Sugestie te formułuję w oparciu o własne rozeznanie, bez znajomości generalnych założeń dalszego postępowania z nim.

Źródło: Raport płk. Iwańca (2), „Przegląd Tygodniowy”, 20 I 1995, nr 3; Raport płk. Iwańca (3), „Przegląd Tygodniowy”, 27 I 1995, nr 4

Nr 3

1982 luty 20 – Notatka pptk. doc. dr. hab. Władysława Iwańca z rozmowy przeprowadzonej z Lechem Wałęsą w miejscu jego pobytu

Rozmowa trwała 4 godz. 20 minut. Miała bardzo swobodny charakter – mimo ostrości sformułowań oraz bezpośredniej formy ocen i wypowiedzi. Rozmowa była wielowątkowa, a wypowiedzi Wałęsy często chaotyczne, nijakie, a czasem sprzeczne ze sobą.

Na treść i przebieg rozmowy silny wpływ wywierał stan psychiczny rozmówcy. Był on znacznie lepszy niż w czasie poprzednich rozmów. Wałęsa był pewny siebie i zarozumiały. Widoczne to było w jego zachowaniu oraz w treści i tonie wypowiedzi. Powodem pewności siebie było – powtarzane co chwilę – przekonanie, że „my wygramy”, „wy przegrywacie”, „ja mam pełne informacje”. Jak zorientowałam się z rozmowy z nim i z członkami ochrony – informacje uzyskuje znów z audycji Radia Wolna Europa oraz od osób odwiedzających go (żona, ks. Jankowski¹ z Gdańska). W rozmowie kilkakrotnie przytaczał informacje, które mogły pochodzić tylko z zachodnich rozgłośni. Traktuje je bardzo poważnie i wierzy im. Dość szeroko zna również informacje przekazywane przez naszą telewizję, radio i prasę. Nie wszystkie jednak informacje z naszych źródeł uznaje za prawdziwe. Kilkakrotnie np. krytykował „Żołnierza Wolności” za „ogólny radykalizm”, a szczególnie za to, że znajdują się tam artykuły na temat ruchu związkowego: „Dlaczego wojsko bierze się za sprawę, na których się nie zna?”.

Chaotyczność wypowiedzi Wałęsy utrudnia rekonstrukcję jego poglądów i opinii. Chciałbym jednak przedstawić główne tezy jego poglądów, dotyczące głównie dalszego rozwoju sytuacji w Polsce oraz przeszłości ruchu związkowego.

Rozwój sytuacji w kraju od czasu wprowadzenia stanu wojennego ocenia jako korzystny dla „Solidarności” i dla siebie („Wy nas zamykacie i strzelacie do robotników – wiosna będzie nasza, opór rośnie, przybywa wam wrogów; już strzelają do żołnierzy i milicjantów – wy będziecie zamykać tych, którzy strzelają, a ich rodziny i przyjaciele staną przeciw wam; Zachód rozłoży was do tego gospodarczo”). Dalej stwierdzał, że dobrze się stało, że podwyżka cen² nastąpiła teraz, bo „my za to nie odpowiadamy”. Wielokrotnie podkreślał, że „ja teraz za nic nie odpowiadam”.

W sprawie dalszego rozwoju sytuacji w kraju powtarzał wielokrotnie, że „albo, albo” – albo będzie „Solidarność” (taka, jaka była), zwolnieni zostaną internowani i skazani (niewinnie, bo wykonywali uchwałę o strajku³), albo „będziemy się bić”.

¹ Ksiądz Henryk Jankowski (1936–2010), w latach 1976–2004 proboszcz parafii św. Brygidy w Gdańsku, od sierpnia 1980 r. blisko związany z Lechem Wałęsą, kapelan „Solidarności” (formalnie na mocy dekretu prymasa Stefana Wyszyńskiego z 6 IV 1981 r.), po 13 XII 1981 r. organizował pomoc dla represjonowanych w ramach Komisji Charytatywnej przy kościele św. Brygidy, od grudnia 1980 r. do maja 1982 r. traktowany przez Służbę Bezpieczeństwa jako kontakt operacyjny o pseudonimach „Delegat” i „Libella”, od grudnia 1981 do kwietnia 1982 r. odwiedzał Wałęsę podczas jego internowania w Otwocku.

² 1 II 1982 r. ceny żywności podniesiono średnio o 241%, a energii o 171%.

³ 12 XII 1981 r. Komisja Krajowa przyjęła uchwałę w sprawie taktyki i strategii związku, w której znalazł się m.in. następujący fragment: „W przypadku zastosowania środków nadzwyczajnych lub innych represji uniemożli-

Główną sprawą, która zadecyduje o przyszłości kraju i narodu, jest – według niego – los „Solidarności”, jej władz i aktywu oraz osobiście jego. Na tle tej ogólnej tezy toczyła się dyskusja o kształcie i cechach związków zawodowych w przyszłości. Rozmówca nie miał przy tym określonego stanowiska w tej sprawie, poza kwestiami zasadniczymi. Dla niego jakakolwiek forma związku zawodowego oznacza tylko model „Solidarności”, z pewnymi zmianami, na które się godzi, ale natychmiast o nich zapomina (odrzuca je). Podkreśla, że trzeba będzie „trochę pozmienić”, ale – za chwilę zapomina o tym, przeczy temu.

Formalnie uznaje, że „trzeba się będzie uspokoić i wziąć za sprawy związkowe, odsunąć wariatów i nawiedzonych”. Potwierdza, że związki zawodowe muszą uznawać realia polityczne i formy własności. Swoiście interpretuje natomiast uznanie kierowniczej i przewodniej roli partii (nie zna przy tym dokładnie treści tych pojęć). „Partia musi być, ale nie w zakładzie pracy, tam się pracuje i tam są związki zawodowe. Partia – jak ktoś ma ochotę, to proszę – po pracy i poza zakładem, bo my nie będziemy za to płacić”.

Przyznał, że „Solidarność” obejmowała zbyt szeroki krąg środowisk, ale „co miałem zrobić, jak oni przychodzili do mnie – przyjmowaliśmy”. Uważa, że w przyszłości powinno być podobnie, bo „to się samo ułoży i co się ma rozlecieć, to się samo rozleci («Solidarność» Rolników Indywidualnych)”⁴.

Zdecydowanie, choć tylko hasłowo, wypowiadał się na temat przestrzegania przez związek zasad naszej polityki zagranicznej w sprawie sojuszu z państwami socjalistycznymi: „Tak, tak, będziemy kochać Związek Radziecki”. Nie potrafił jednak wyjaśnić zasad. Tu warto przytoczyć jego prymitywnie cwaniacką koncepcję. Mówiąc o sprawach gospodarczych, wrócił do tezy o zbudowaniu Japonii: „Zbudujemy Japonię cudzymi rękami – Rosjan i Czechów, a Zachód pomoże”. Wyjaśnił dalej, że chodzi o to, żeby naszych sąsiadów po prostu nabrać: „Będziemy od nich brać wszystko, co tylko mogą nam dać, będziemy domagać się jeszcze i jeszcze, a nasze (węgiel, siarka, miedź) będziemy sprzedawać na Zachód”.

Wracając do spraw perspektyw ruchu związkowego – podkreślić należy swoistą interpretację stosunku do prawa. Stosunek ten został określony w czasie dyskusji nad stanem wojennym i jego konsekwencjami, m.in. w postaci internowania działaczy i wyroków za organizację strajków. Wałęsa ostro krytykował, zwłaszcza wyroki, twierdząc, że rząd nie szanuje prawa związkowego (uchwała o podejmowaniu strajków) i prawa do strajków ogóle. Nie potrafił zrozumieć, że prawo państwowe może być ważniejsze od związkowego. W sprawie prawa do strajków w przyszłości oświadczał (z dumą), że „sami to prawo zawiesimy na dwa lata; na rok albo na dwa lata”.

Nie potrafił uświadomić sobie układu sił w zakładach pracy (administracja–samorząd), a już zupełnie nie umiał wkomponować w ten układ związku zawodowego.

wiąjących normalną działalność władz i organizacji związkowych załogi przystąpić winny niezwłocznie do strajku powszechnego, nie oczekując na decyzję KK lub zarządu regionalnego. Obowiązują przy tym znowelizowane instrukcje strajkowe z marca 1981 r.”

⁴ NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, pierwszy w historii Polski związek zawodowy rolników, zarejestrowany 12 V 1981 r.

Kilkakrotne próby sprowadzały się w rezultacie do takich konstrukcji, że faktyczną władzę sprawowałaaby „Solidarność” (nie rozumie pojęcia „partnerstwo”).

Nie wypowiedział się jednoznacznie na temat ograniczeń prawa przedstawicieli niektórych zawodów i służb (np. MON, MSW, wymiar sprawiedliwości, nauczyciele) do przynależności do wolnych związków zawodowych. Stwierdził wprawdzie, że „każdy, kto pracuje, ma prawo należeć”, ale dodał: „To się jeszcze rozpatrzy”.

Podstawowym, najszerszym wątkiem rozmowy na temat związków zawodowych były zasady odnowy tego ruchu. Interesowało go to mocno, wielokrotnie wracał do tych spraw, sprawdzał też, czy ja nie zmienię zdania w poszczególnych kwestiach. Wiedział, że partia i rząd przygotowują tezy do dyskusji nad tymi zasadami. Głównym obiektem jego zainteresowania było to, czy odnowa ruchu odbywać się będzie przy jego udziale, czy bez. Stanowczo i wielokrotnie odrzucał koncepcję, że ruch musi się sam odnowić, oddolnie, i że ludzie pracy będą sami decydować o jego kształcie. Protestował, denerwował się i groził. Twierdził, że nic z tego nie wyjdzie, a jeżeli nawet, to on nie wyrazi zgody, by to nazywało się „Solidarność”, a za kilka lat (7–10) i tak dojdzie znów do „bitki”, poleje się krew. Nie potrafił przedstawić argumentów poza tym, że to nie będzie taki związek, o jaki mu chodziło, o jaki walczył przez czternaście lat („nigdy się na to nie zgodzę”). Oddolne oczyszczanie się związku odrzucał, a w najlepszym przypadku dopuszczał jako dekorację dla działań właściwych, tzn. działalności dotychczasowych władz (obowiązkowo zwolnionych i amnestionowanych), przy dotychczasowym statucie i programie. „Przez pół roku się pozbieramy (samochody, maszyny i biura) i zaczniemy robotę – trzeba będzie zmienić program (choć nie wiem, co tam jest, bo nie czytałem, może to źle) i oczyścić zarządy regionów”. Nie dopuszczał możliwości istnienia związku bez struktury terytorialnej („bo będą jakieś sprawy wspólne, na przykład wojewoda albo coś innego – i co wtedy?”). Podjął wprawdzie rozważania nad strukturą branżową, ale w konkluzji odrzucił ją.

Całość jego koncepcji przyszłych losów związków zawodowych opiera się na dwóch założeniach. Pierwszym jest to, że wolne związki interpretuje jako wolne w ogóle (nie rozumie pojęcia „wolność” – interpretuje je jako niczym niekrępowana swoboda). Drugie założenie, chociaż nie zawsze artykułowane – to obawa, że zmiana formuły związkowej „wysadzi go z siodła”, pozostawi na uboczu. Stąd tak gwałtowne sprzeciw wobec koncepcji samodzielnej, oddolnej odnowy. **Obawy przed zejściem z areny politycznej są dla niego podstawową sprawą.** One też są źródłem siły oraz (omawianego na wstępie) przekonania, że „zwyciężymy” – bo nie ma alternatywy. Dla realizacji własnych, chorobliwych już ambicji gotów jest obiecać wszystko („mogę dać gen. Jaruzelskiemu słowo honoru, że nie będę spiskował, tylko pozwólcie mi działać, ja chcę dobrze, no i oczywiście musicie mi zwolnić...”) itd. Przedłużający się czas izolacji potęguje narastanie wewnętrznej paniki (dobrze maskowanej, choć widocznej jako tło wypowiedzi). Warto tu zwrócić uwagę na pewną sprzeczność wewnętrzną w osobowości Wałęsy. Z jednej strony jest przekonany o swoich niezwykłych cechach i posłannictwie, a z drugiej – podświadomie – czuje się słaby. Stąd też stanowcze domaganie się, by wraz z nim zwolnić doradców oraz członków całej Komisji Krajowej (poprzednio – tylko prezydium, a dopiero później Komisji Krajowej).

Poza sprawami związkowymi na uwagę zasługuje kilka innych kwestii poruszonych w rozmowie:

– Sprawa stosunku do Kościoła i kleru. Stwierdził, że wie, iż za ileś tam lat ludzie przestaną wierzyć, ale teraz większość jest wierząca i dlatego on (i „Solidarność”) poszedł razem z Kościołem. Bo to przekonywało ludzi o prawdziwości. Dodał przy tym: „Teraz byśmy też – ja z Glempem – zebraли ludzi, a gen. Jaruzelski by sobie rządził. Nam by uwierzyli”.

– Interpretacja posiedzenia Komisji Krajowej w Gdańsku (12 grudnia 1981 r.⁵). Przedstawił tę sprawę (podobnie jak kilka innych), by mnie przekonać, że on działał na rzecz władzy: „Wiedziałem, co się dzieje, że wychodzicie, ale uspokajałem, bo chciałem, żebyście mogli ich spokojnie wybrać, to było potrzebne”.

– Sprawa dyrektora Stoczni im. Lenina. „Wyrzuciliście porządnego, a wrócił ten zdrajca, który był w siedemdziesiątym roku⁶. Jak tylko wrócę, trzeba będzie go wyrzucić”.

– Marsze kobiet. Zapowiedział, że żony aresztowanych, skazanych i internowanych zainicjują wyjścia kobiet z dziećmi na ulice, aby walczyć o uwolnienie mężów. Na moją ostrą uwagę, że to obrzydliwe manipulowanie ludźmi i wykorzystywanie naiwnych do własnych celów, oświadczył cynicznie: „Cel uświęca środki. Sam to nakażę mojej żonie i dzieciom”.

Inne uwagi na marginesie wizyty:

1. Nowo urodzonej córce nadaje imiona Maria Wiktoria⁷ („wie pan dlaczego”). Chrzest ma się odbyć 7 marca. Może w tym czasie – jak sądzę – podejmować próby ucieczki.

2. Warunki jego pobytu są nadal liberalizowane. Obecnie porusza się swobodnie po piętrze i parterze.

3. Znacznie korzystniejsze zjawiska w jego osobowości (wzrost podatności na informacje z naszych środków masowego przekazu) obserwowałem w okresie pozbawienia go możliwości słuchania Radia Wolna Europa⁸.

4. Wizyty ks. Jankowskiego są na pewno wykorzystywane do przekazywania informacji z i na zewnątrz, a nawet grypsów (wyjmował z kieszeni, aby mi odczytać nazwę KOS – Komitet Oporu Społecznego⁹). Uważam, że znacznie korzystniejsze byłoby dokonanie zmiany tego duszpasterza (od wielu lat powiernika Wałęsy, działacza i propagatora nielegalnych związków, związanego ze środowiskami KOR).

5. Bardzo dobre efekty daje zaniechanie wizyt osób urzędowych – wpływa dezorientująco i potęguje poczucie zagrożenia z tytułu utraty pozycji partnera do władzy. W rozmowie Wałęsa stwierdził wprawdzie, że nie będzie z nikim rozmawiał oficjalnie

⁵ Posiedzenie było dwudniowe (11–12 XII 1981 r.).

⁶ Chodzi o odwołanie ze stanowiska dyrektora Klemensa Gniecha za to, że odmówił podpisywania decyzji o zwolnieniach z pracy uczestników strajku po wprowadzeniu stanu wojennego. Na stanowisku zastąpił go Stanisław Żaczek.

⁷ Maria Wiktoria Wałęsa urodziła się 27 I 1982 r.

⁸ Sprawa jest niejasna. W tym czasie Lech Wałęsa najprawdopodobniej nadal nie mógł słuchać rozgłośni zachodnich, gdyż jeszcze 23 III 1982 r. domagał się zwrotu radioodbiornika.

⁹ Komitet Oporu Społecznego, podziemna organizacja opozycyjna utworzona 15 XII 1981 r. w Warszawie, wydawca czasopisma „KOS”. Później jej struktury powstawały również w innych miastach.

do zwolnienia, ale – w innych miejscach rozmowy – wspominał o rozmowach, które, jego zdaniem, powinny być z nim prowadzone. Prawdopodobnie chce wytworzyć przekonanie, że to on dyktuje warunki.

6. Na moją uwagę, że ma bardzo dobre warunki, zapewniał mnie, niby w żartach, że po zwycięstwie on mi też zapewni takie. Z zainteresowaniem przyjął moją książkę *Procesy zmian postaw młodzieży*¹⁰.

Źródło: Raport pułkownika Iwańca (3), „Przegląd Tygodniowy”, 27 I 1995, nr 4

¹⁰ Dokładniej: *Procesy zmian postaw młodzieży pod wpływem oddziaływań propagandowych*. W 1981 r. Młodzieżowa Agencja Wydawnicza wydała ją w ramach serii „ABC Propagandy”.

1982 kwiecień 17 – Notatka ppłk. doc. dr. hab. Władysława Iwańca z rozmowy przeprowadzonej z Lechem Wałęsą w miejscu jego pobytu

Rozmowa trwała 4,5 godziny, była swobodna i bezpośrednia. Z jej treści oraz z obserwacji rozmówcy wynika niezbicie, że w osobowości i poglądach L[echa] Wałęsy nie dokonały się żadne poważniejsze pozytywne zmiany. Jest to nadal nieodpowiedzialny wicherzyciel, gotów na wszystko, byle tylko udowodnić swoje programowe racje. Nie jest w stanie zmienić swoich poglądów i przekonań, gdyż odpowiadają one jego typowi osobowości.

Z wielowątkowej rozmowy na uwagę zasługuje kilka spraw.

1. Stosunek do „Solidarności” i jej działalności

Stosunek ten nie jest jednoznaczny. Wprawdzie zdecydowanie akceptuje ogół działań tego związku (zapisując to zdecydowanie na własne konto – „ja to wszystko zrobiłem”), to jednak dostrzega (a raczej uznaje racje udowodnione), że w wielu sprawach szczegółowych popełniane były błędy. Sam tych błędów nie potrafi wskazać. Nadal bardzo krytycznie wypowiada się o czołowych działaczach związku (Walentynowicz¹, Gwiazda², Rulewski, Jurczyk³, Bujak – tego ocenia jako wariata i zdrajcę, „chyba mi go nasłali”). Nadal też usilnie broni ludzi z KOR i KPN („Oni walczyli o nasze sprawy wcześniej, a później nam pomagali”). Nieco chłodniej oceniał tym razem doradców

¹ Anna Walentynowicz (1929–2010), w latach 1950–1991 (z przerwami) spawacz i suwnicowa w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, 7 VIII 1980 r. wyrzucona z pracy – jej zwolnienie stało się bezpośrednią przyczyną strajku rozpoczętego 14 VIII 1980 r., który doprowadził do powstania NSZZ „Solidarność”, w sierpniu 1980 r. członek Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku, od 1980 r. członek Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Gdańsku, od jesieni 1980 r. w grupie działaczy związkowych przeciwnych polityce Lecha Wałęsy, w 1981 r. współzałożyciel Klubów Rzeczypospolitej Samorządnej „Wolność – Sprawiedliwość – Niepodległość”, w latach 1981–1982 internowana, 1982–1983 aresztowana.

² Andrzej Gwiazda (ur. 1935), w latach 1973–1981 inżynier w Zakładach Okrętowych Urzędzeń Elektrycznych i Automatyki „Elmor”, w sierpniu 1980 r. inicjator strajku w „Elmorze”, członek Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku, współautor 21 postulatów, od 1980 r. członek NSZZ „Solidarność”, wiceprzewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” Gdańsk, wiceprzewodniczący Krajowej Komisji Porozumiewawczej, w 1981 r. członek Krajowego Komitetu Strajkowego, w 1981 r. członek Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, w latach 1981–1982 internowany, 1982–1984 aresztowany.

³ Marian Jurczyk (1935–2014), od 1954 r. pracownik Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego, w sierpniu 1980 r. przewodniczący Komitetu Strajkowego w Stoczni Szczecińskiej i Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Szczecinie, od 1980 r. przewodniczący Międzyzakładowej Komisji Robotniczej NSZZ „Solidarność” w Szczecinie, w 1981 r. przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorze Zachodnie, członek Krajowej Komisji Porozumiewawczej, w 1981 r. członek Komisji Krajowej, w latach 1981–1982 internowany, 1982–1984 aresztowany. Od czerwca 1977 r. do lutego 1981 r. zarejestrowany jako tajny współpracownik ps. „Święty”. Faktycznie jego współpraca z SB zakończyła się w listopadzie 1979 r. (zob. P. Gontarczyk, *Tajny współpracownik „Święty”*, Warszawa 2005).

(Geremek⁴, Mazowiecki⁵). Wprawdzie nadal wysoko ceni ich mądrość i umiejętność znajdowania rozwiązań, to jednak mocno go zbulwersowały dowody, że to oni nim sterowali. W poprzednich rozmowach odrzucił tę tezę zdecydowanie. Obecnie przyjął ją wraz z wyjaśnieniem podstawowych mechanizmów zależności między programem podsuwanym przez doradców a zachodnimi i trockistowskimi koncepcjami likwidacji socjalizmu w Polsce. W rozmowie wielokrotnie wracał do tej tezy – „oni mną (i – nami) sterowali”, wysłuchując z uwagą argumentów i wyjaśnień. Kilka razy też powtórzył: „Dlaczego mi o tym nie powiedzieliście”, „Dlaczego nikt mi o tym nie mówił”, „Pytałem nawet czasem waszych, czy macie coś przeciw temu czy temu (np. Geremkowi), nikt mi nigdy nie wyjaśnił, a najwyżej słyszałem – lepiej, żeby on nie”. Na pytanie: „Dlaczego korzystał z doradców z KOR, a nie z innych, np. przysłanych przez episkopat?”, odpowiedział, że ci byli zawsze pod ręką i radzili szybko, „a tamtych to trzeba było specjalnie zapraszać i czekać”.

2. Stosunek do własnej roli w „Solidarności”

W wypowiedziach na ten temat przejawiał typowy brak konsekwencji. Z jednej strony utożsamiał związek i jego działalność ze swoją osobą i działaniem („To sprawa mojego życia, temu oddałem najlepsze lata i wszystkie siły”, „Robiłem wszystko”, „Załatwiałem wszystkie sprawy”, „Decydowałem o wszystkim”). Z drugiej jednak potwierdził słuszność dowodów na to, że w (kolejno omawianych) podstawowych dziedzinach działalności związku nie panował nad nim zupełnie. Kiedy jednak postawiona została teza, że w takim razie wszystko, co działo się w „Solidarności”, nie było zależne od niego i nie on tym kierował, najpierw potwierdził, a później zaprzeczył sloganem: „Przecież ja kierowałem”. W dalszej rozmowie potwierdzał jednak, że „wiele spraw poszło na żywioł, nie dawałem rady. Dałbym, ale nie daliście mi czasu. A jeszcze tamci (KOR) sterowali”. Rozmowa na te tematy wskazuje, że nie jest on w stanie uświadomić sobie, co robił dobrze, a co źle. To, co robił, było albo podpowiedziane, albo czynione intuicyjnie. Widoczny jest brak elementarnej wiedzy nie tylko z zakresu kierowania, działalności związkowej, lecz także wiedzy społeczno-politycznej w ogóle. Nie zna znaczenia używanych przez niego pojęć (socjalizm, faszyzm, polityka, społeczeństwo i innych).

Mówiąc o swojej pracy w „Solidarności”, podkreśla nie tylko zasługi, lecz także własny wkład pracy: „Byłem przemęczony, zaganiany, te wiece, spotkania, posiedzenia – ja

⁴ Bronisław Geremek (1932–2008), w latach 1955–1985 pracownik naukowy Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, w sierpniu 1980 r. sygnatariusz Apelu 64, w którym intelektualiści poparli postulaty strajkujących stoczniowców, i członek Komisji Ekspertów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku, doradca Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Gdańsku i Krajowej Komisji Porozumiewawczej, w 1981 r. przewodniczący Rady Programowo-Konsultacyjnej Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych przy KKP/KK, w latach 1981–1982 internowany, w 1983 r. aresztowany.

⁵ Tadeusz Mazowiecki (1927–2013), w latach 1958–1981 redaktor naczelny miesięcznika „Więź”, 1975–1981 wiceprezes Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie, w sierpniu 1980 r. współautor Apelu 64, przewodniczący Komisji Ekspertów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku, od 1980 r. doradca Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Gdańsku, doradca Krajowej Komisji Porozumiewawczej/Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, w 1981 r. redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność”, w 1981 r. członek Rady Programowo-Konsultacyjnej Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych przy KKP/KK, w latach 1981–1982 internowany.

tego nie lubię, mnie to męczyło, ale robiłem”. Na szczególne podkreślenie zasługuje jednak brak poczucia odpowiedzialności. Funkcję przewodniczącego i kierowania całym związkiem interpretuje jako zajmowanie określonej pozycji i możliwości działania, ale bez poczucia odpowiedzialności za działania i decyzje własne, podległych ogniów i całej go związku. Można odnieść wrażenie, że całą swoją działalność traktuje jako przygodę, w którą się autentycznie zaangażował i która dawała mu satysfakcję, ale nie czuł się za nic odpowiedzialnym. Podkreśla wprawdzie swoją osobistą odpowiedzialność za losy narodu, ale nie uświadamia sobie zupełnie, co to w ogóle znaczy odpowiedzialność. Uwidoczniło się to wielokrotnie w rozmowie, a potwierdzeniem była jego wypowiedź na temat wywiadu dla „Timesa”⁶ udzielona w grudniu 1981 r. Mówił tam obrazowo, że lubi obserwować mrowiska i robić eksperymenty z mrówkami: włożyć kij w mrowisko, zburzyć im ład i porządek, przenieść trochę mrówek do innego mrowiska – i patrzeć, co się tam dzieje. Zapytany, czy takie zasady uważa za słuszne w postępowaniu ze społeczeństwem, odpowiedział, że tak, ciekawe jest, jak się zamiesza i obserwuje, co się dalej dzieje. Uśmiechem skwitował protest, że z ludźmi tak nie można i że jest to zupełny brak odpowiedzialności. Takie poczucie odpowiedzialności, a raczej jego brak, wydaje się być cechą charakterologiczną. Jest to też tradycja rodzinna. W publikacjach dziennikarzy zachodnich zwracano uwagę, że rodzina Wałęsów znana była od kilku pokoleń (dziadek, ojciec, brat ojca) jako pieniacze, awanturnicy i ludzie niepoważni. Sam L[ech] Wałęsa i jego bracia znani też byli w okolicy jako „bitnicy”. Dziadek i ojciec raczej mało troszczyli się o gospodarstwo (roztrwonili je), za to „chętnie pozowali na panów”.

Sprawa odpowiedzialności ma jeszcze jeden istotny aspekt. O ile Wałęsa nie poczuwa się do niej z tytułu pełnionej funkcji i raczej nie rozumie, co to w ogóle jest, to jednak podświadomie obawia się, że może być pociągnięty do odpowiedzialności i oceniany⁷. W rozmowie sprawa ta przewinęła się kilka razy i widać było jakąś wewnętrzną obawę, potęgowaną chyba przez brak rozeznania zarówno co do formy, jak i przedmiotu odpowiedzialności.

3. Przyszłość „Solidarności”

W tej sprawie poglądy rozmówcy nie uległy żadnym zmianom zasadniczym. **Widzi związek tylko takim, jakim był.** Potwierdzał to wielokrotnie i jednoznacznie („Temu poświęciłem czternaście lat pracy i to musi być takie, jak było”). Zapytany, czy gdyby dziś zaczynał po raz pierwszy działalność na rzecz wolnych związków, jak przed laty, ale dysponując dzisiejszą wiedzą i doświadczeniami (że to doprowadziło do uchwał radomskich, gdańskich i konieczności wprowadzenia stanu wojennego), czy coś by zmienił, odpowiedział stanowczo: „Nic”. Dodał wprawdzie później: „No, może pewne szczegóły techniczne”, ale uzupełnił: „Nie, nic bym nie zmienił”.

Nie do przyjęcia jest nadal dla niego odnowa oddolna ruchu związkowego: „Co zrobią robotnicy sami – nic, nimi trzeba kierować. Oni sami, to wie pan (prywatnie), pojeść, zarobić dobrze”. Nadal też widzi związek jako ruch społeczny, ze wszystkimi tego

⁶ „The Times”, brytyjski dziennik społeczno-polityczny wydawany od 1785 r.

⁷ Nie były to obawy bezpodstawne. Władze PRL, mimo ogłoszonej po wprowadzeniu stanu wojennego abolicji w odniesieniu do czynów sprzed 13 XII 1981 r., rozważały przeprowadzenie procesu niektórych przywódców NSZZ „Solidarność” (w gronie tym początkowo znajdował się również Wałęsa). Ostatecznie z tego pomysłu zrezygnowano.

konsekwencjami. Nie dostrzega możliwości działania bez KOR i innych. Oczyszczenie związku rozumie tylko jako pozbycie się niektórych ludzi. „Wypuście wszystkich (internowanych i skazanych), a my sami im się przyjrzymy i jeżeli udowodnimy winę, to ja sam uduszę”. Rozpoczęcie działalności związku rozpatruje wyłącznie w oparciu o dotychczasową strukturę, program i statut. Nie zna podstawowych dokumentów. Przytaczane mu fragmenty uchwał, programu i statutu komentował: „Co oni tam nap...”, „Nie wiedziałem”, „To niemożliwe” – dodając: „Ja tego nie znam”, „Nie czytałem statutu”.

4. Własne plany na przyszłość

W sprawie własnej przyszłości jako działacza ma wypracowane dwa alternatywne stanowiska. Pierwsze i zasadnicze – być nadal na czele „Solidarności” i **tylko** tego związku. „Jak wyjdę, będę dalej robił robotę”. Drugie stanowisko przygotowane zostało z myślą o złym rozwoju sytuacji. „Jeżeli stworzą się (stworzycie) jakieś nowe związki, to ja do tego ręki nie przyłożę. Mam z czego żyć. Mam ponad 100 tys. dolarów, będę żył z procentów”. To stanowisko ma również dwa warianty. Jeżeli w tych nowych związkach lub w przywróconej „Solidarności” pozostanie ponad połowa dotychczasowych ludzi (bliżej nie określił, o kogo chodzi), to podejmie działalność. Jeżeli będzie mniej, to nie. Tu na marginesie dwie sprawy. Pierwsza to maskowany żal do działaczy i członków związku, że „nie walczą o mnie”. Kilka razy powtórzył: „Jeżeli nie będą walczyć o mnie, to ja ich będę miał gdzieś”, lecz za każdym razem dodawał: „No, chyba żeby sytuacja była taka, że będzie trzeba, to wtedy się za to wezmę”. Druga sprawa to wyraźna deklaracja, że do żadnej innej pracy (zawodowej) nigdy się nie weźmie. „Powiedziałem sobie kiedyś, że w Polsce Ludowej rąk już sobie nie pobrudzę, i nie pobrudzę. Mam dolary, będę sobie jeździł i zajmował się domem”.

5. Opinie na temat aktualnej sytuacji i działań rządu

Z docierających do niego informacji wybiera te, które wiążą się bezpośrednio lub pośrednio z „Solidarnością” i jej działaniem. Wychwytuje też wszystkie sensacyjki i wydarzenia wskazujące na działalność przeciwko władzy. Informacje te docierają do niego również przez rodzinę i księży, często w formie wyolbrzymionej [...]^a

[s]twierdził w tym piśmie zdecydowaną chęć podporządkowania się każdej decyzji episkopatu. Sprawę tę traktować trzeba chyba w dwóch aspektach. Po pierwsze, chodziło tu o przypomnienie się i deklarację dalszej lojalności. Po drugie – znając z poprzednich rozmów jego stanowisko w sprawach Kościoła, można przypuszczać, że jest to kolejna próba podkreślenia jedności i wspólnych interesów.

Na zakończenie drobny epizod obrazujący styl myślenia rozmówcy. Oświadczył w pewnym momencie, że to on wysłał TGO⁸ na wieś. Wyjaśnił, że „no właściwie to wysłał generał, ale ja się nie sprzeciwiłem, bo wiedziałem, że to jest dobre, a więc to moja zasługa”.

^bWładysław Iwaniec^b

Źródło: Hoover Institution, Collection Rakowski (Mieczysław F.) papers 1958–1996, box 79, b.p.

^a W oryginale brak fragmentu notatki – strony 6 z 7.

^{b-b} Odręczny podpis.

⁸ Terenowe grupy operacyjne (TGO) zostały utworzone na podstawie uchwały nr 220/81 Rady Ministrów z 23 X 1981 r. w sprawie organizacji i zakresu działania terenowych grup operacyjnych (pod pretekstem kontrolowania zakładów pracy w zakresie spraw związanych z obronnością kraju).

1982 październik 4 – Notatka ppłk. doc. dr. hab. Władysława Iwańca z rozmowy przeprowadzonej z Lechem Wałęsą w miejscu jego pobytu

Rozmowę prowadził minister Stanisław Ciosek¹. Uczestniczyli: ppłk Władysław Iwaniec, Lech Wałęsa oraz ks. Piekarski². Rozmowa trwała łącznie ok. 4 godz., z tego 3 godz. w obecności księdza. Była bezpośrednia i bardzo żywa.

Pierwszą częścią rozmowy była informacja min. Cioska o projekcie zmiany ustawy o związkach zawodowych³ oraz o Deklaracji PRON⁴. L[ech] Wałęsa słuchał uważnie i kilkakrotnie przerywał pytaniami o wyjaśnienia i dla wyrażenia dezaprobaty. Później wygłosił dłuższy monolog mający wyrazić jego opinię – jak zastrzegł – wstępną, przed dokładnym zapoznaniem się z otrzymanymi dokumentami. Wypowiedź ta, podobnie jak i późniejsze – prezentowane w dyskusji, pełna była niekonsekwencji, a nawet sprzeczności oraz prób przechytrzenia. Postępowanie takie było typowym zachowaniem się L[echa] Wałęsy.

Mimo niekonsekwencji, zastrzeżeń i uników można dokonać ogólnej charakterystyki aktualnych poglądów L[echa] Wałęsy:

1. Poglądy w sprawach podstawowych nie uległy żadnej zmianie. Jest bezwzględnie przekonany o: konieczności (dla robotników, narodu, państwa, gospodarki) przywrócenia „Solidarności” w jej strukturze sprzed 13 grudnia 1981, oczywiście z własną osobą na czele. Stwierdza potrzebę dokonania pewnych zmian i usunięcia niektórych ludzi, „bo nie wszystko było dobrze”. Nie jest jednak w stanie wskazać, co było złe. Zastrzeżenie o decyzjach, że tych zmian muszą dokonać same dotychczasowe władze.

2. Nie jest w stanie uświadomić sobie możliwości rozwiązania „Solidarności” („To jest nadzieja i wiara narodu”), chociaż jest świadomy realności takiego kroku. Zdecydowanie odrzuca rozwiązania proponowane w zmianach do ustawy, argumentując to z uporem twierdzeniem, że jest to narzucanie ludziom (narodowi) gotowych rozwiązań. Twierdzi też, że nowo powstałe związki za 2–3 do 5 lat opanuje i zniszczy administracja. Podejmowane obecnie działania określa jako największą tragedię narodu w całej powojennej historii, jako prowadzące naród do zguby. Wyraża przy tym obawy i żałuje władzy, z gen. Jaruzelskim na czele, za to, że podejmując te kroki, przegrywa.

¹ Stanisław Ciosek (ur. 1939), w latach 1972–1985 poseł na sejm, 1975–1980 I sekretarz KW PZPR w Jeleniej Górze, 1980–1981 członek KC PZPR, 1980–1985 minister – członek Rady Ministrów ds. współpracy ze związkami zawodowymi, 1983–1984 minister pracy, płac i spraw socjalnych.

² Tu i dalej chodzi o ks. prof. Stanisława Potockiego (1928–2004), w 1982 r. oddelegowanego przez biskupa przemyskiego do obsługi duszpasterskiej Lecha Wałęsy w Arłamowie.

³ Dokładniej ustawy o związkach zawodowych i organizacjach rolników. Sejm PRL uchwalił ją 8 X 1982 r.

⁴ Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego tworzyły PZPR, ZSL, SD, Stowarzyszenie PAX, Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne i Polski Związek Katolicko-Społeczny. Decyzję o powołaniu PRON podjęto 20 VII 1982 r., a jego aktem założycielskim była uchwalona tego samego dnia Deklaracja w sprawie Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

3. Zdecydowanie, choć niekonsekwentnie odrzuca jakąkolwiek możliwość własnego udziału w realizacji tych zamierzeń (jedyna możliwość – jeżeli 13 października wydarzenia będą grozić katastrofą, przelaniem krwi⁵, wówczas poprze, aby zapobiec nieszczęściu). Deklaruje jednak, że „nie będzie przeszkadzał”. Stwierdza, że „to się wam może udać zrealizować” (w innym miejscu rozmowy stwierdził nawet, że „to jest dobre”). Jednocześnie twierdzi, że ludzie nie pójną do nowych związków, bo nie uwierzą (w intencje władzy, partii, w niezależność nowych związków), bo rozwiązanie „Solidarności” postawi ich w sytuacji „na kolanach”, będzie ciosem moralnym, który załamie naród i wykluczy jakąkolwiek aktywność.

Przedstawione stanowisko w sprawie udziału w tworzeniu się nowych związków traktować należy – jak wynika z rozmowy – jako oficjalną formułę, którą będzie starał się prezentować przy każdej okazji. Równie istotne wydaje się być stanowisko Wałęsy przedstawione w innym miejscu rozmowy (już po wyjeździe księdza). Stwierdził z przekonaniem, że nie będzie działał w związkach, chyba że członkowie związku ze Stoczni [Gdańskiej] poproszą go, by stanął na czele ich związku. Wówczas uczyni to i – jak wynika z wyjaśnień szczegółowych – będzie działał dobrze, tak jak poprzednio.

4. Zdecydowanie negatywne stanowisko zajmuje L[ech] Wałęsa również w sprawie włączenia się do PRON. Deklarację PRON odrzuca – „to będzie Front Jedności Narodu” (w innym miejscu uznał ją za dobrą). Oświadcza jednak, że nie będzie występował przeciw ruchowi porozumienia. Dla siebie nie widzi tam miejsca.

5. Swoją przyszłość polityczną widzi jako członkostwo w Radzie Prymasowskiej⁶, ewentualnie i w pracy związkowej – jeżeli stoczniowcy go o to poproszą. Podkreśla całkowite podporządkowanie się decyzjom episkopatu, chociaż przy zamiśle podjęcia działalności związkowej sprawę tę pomija całkowicie.

6. Pracować w przyszłości nie zamierza – „nie będę, mam milion dolarów”. Skrzętnie jednak troszczy się o korzystanie ze świadczeń socjalnych. Zakłada, że dla formalności zatrudni się w parafii ks. Jankowskiego, aby uzyskać kartki na artykuły reglamentowane. Inne świadczenia „ma nadzieję, że władza mu da”.

Inne sprawy wynikające z rozmowy

L[ech] Wałęsa do końca traktował tę rozmowę jako nie tylko informację, lecz propozycję. Dlatego też starał się nadać jej charakter negocjacji. Nadziei na otrzymanie istotnej propozycji oczekiwał do końca rozmowy i tym też należy chyba tłumaczyć poważne zmiany pozytywne w głoszonych poglądach (stosunek do zamierzeń w sprawie związków zawodowych, do PRON, deklaracji „pomocy” 13 października). Zmiany deklaracji następowały w miarę upływu rozmowy i utraty nadziei na ważną propozycję. Zmienione deklaracje zgłaszał po odejściu ks. Piekarskiego. Mimo oświadczenia

⁵ Chodziło o reakcję na poczynania władz w stosunku do NSZZ „Solidarność”, a zwłaszcza na uchwalenie przez sejm ustawy o związkach zawodowych i organizacjach rolników, która oznaczała delegalizację istniejących dotychczas struktur, w tym zawieszoną od 13 XII 1981 r. „Solidarności”, oraz odbierała rolnikom prawo do zrzeszania się w związki zawodowe.

⁶ Najprawdopodobniej jest to odniesienie do Prymasowskiej Rady Społecznej – był to organ informacyjno-doradczy prymasa Polski, powołany 12 XII 1981 r. i złożony z osób świeckich (uczonych, twórców kultury, działaczy społecznych).

o zakończeniu rozmowy z inicjatywy L[echa] Wałęsy była ona kontynuowana bez obecności księdza, w czasie wspólnej kolacji. Brak propozycji Wałęsa tłumaczył sobie jako oczekiwanie na zmianę jego deklaracji.

W czasie rozmowy wielokrotnie podkreślał swoją przywódczą rolę w narodzie i poparcie społeczeństwa oraz zagranicą. Jest nadal przekonany o swojej dziejowej roli, o posłannictwie, a zarazem o możliwościach rozwiązania każdej sprawy. Nadal marzy mu się (i będzie do tego dążył) przewodzenie narodowi. Świadczy o tym treść i emocjonalne akcenty w rozmowie. W trakcie rozmowy o przyszłości kraju użył zwrotu: „A jakbym ja był premierem?”. Wypowiedział to w dużym podnieceniu.

Zamysł wodzostwa leżał też u podstaw trzech zgłoszonych propozycji w sprawach ewentualnych rozmów po przyjęciu przez sejm nowej ustawy o związkach. Pierwszą była deklaracja wystąpienia publicznego wówczas, gdyby sytuacja groziła rozlewem krwi. Drugą – prośba, by przed 13 października przenieść go pod Warszawę, żeby być bliżej wydarzeń. Trzecia – to życzenie dalszego prowadzenia z nim rozmów przez rząd, po zapoznaniu się z otrzymanymi dokumentami. Rozmowy te widział jako negocjacje co do przyszłej jego pozycji. Dodać należy, że w przekonaniu o wysokiej społecznej randze (obecnie i w przyszłości) utrzymuje go fakt luksusowych warunków internowania (skarży się jedynie na brak prasy krajowej).

Źródło: Raport płk. Iwańca (4), „Przegląd Tygodniowy”, 3 II 1995, nr 5